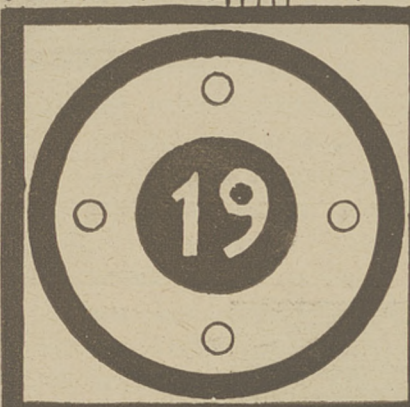


AMSTERDAM

31



VII



STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK
SPORTOWY

BEZPŁATNIE

PÓŁROCZNA PRENUMERATA 2-TYGODNIKA

„SPORT WODNY”

POŚWIĘCONEGO SPRAWOM WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

PRENUMERATORZY „STADJONU”, PRAGNĄCY ZAABONOWAĆ „SPORT WODNY” OD 1 LIPCA R. B. PO WPLACENIU ŻŁ. 10.— NA KONTO P.K.O. 60-13, OTRZYMAJĄ GRATIS EGZEMPLARZE OD POCZĄTKU R. B

MOTORY PRZYCZEPNE**„ELTO”** 4K.M.,
7K.M.,
18K.M.**The 1928
Super Elto
Speedster**WARSZAWA,
AL. SZUCHA Nr 8.

☎: Telefon 38-33. ☎:



ROZNIKI

„STADJONU”z r. 1927 w pięknej oprawie
tłoczonej złotem zł. 35.—

Okładki do roczników zł. 7.50

Do nabycia w Administracji.



SPORTOWCY

CZYTAJCIE!

„STUMETRÓWKĘ”napisaną przez znanych lekkoatlet.: Kpt. DOBROWOLSKIEGO i A. SZENAJCHA
traktującą o treningu biegów krótkich.

Poleca się

Klubom, Ośrodkom Wych. Fiz., Szkołom.

Skład główny w Redakcji „STADJONU”

Warszawa — Galeria Luksemburga.

Cena zł. 1, a przesyłką 1.20. — Wysła się po wpłaceniu na P. K. O. Nr 7498.

☎. ☎. Do nabycia we wszystkich Księgarniach. ☎. ☎.

**TRADYCYJNE
X BIEGI KOLARSKIE STADJONU**ODBĘDĄ SIĘ 30 WRZEŚNIA
NA 25 i 50 KILOMETRÓW.Zapisy przyjmuje administracja „Stadjonu” (Galerja Lu-
xemburga po 1 Żł. do biegu 25 klm. i po Żł. 2 na 50 klm.**LIPSKIE TARGI JESIENNE**

26 Sierpnia — 1 Września 1928 r.

NAJWIĘKSZA NA ŚWIECIE WYSTAWA WZORÓW NASTRĘCZY PANU NAJKORZYSTNIEJSZEJ OKAZJI ZAKUPU

NAJWYBITNIEJSZE FIRMY BRANŻY SPORTOWEJ OCZEKUJĄ PANA

TU PAN ZNAJDZIE WIELKI WYBÓR WZORÓW TOWARÓW ZNANYCH MA-
REK w NAJLEPSZYM GATUNKU, JAK RÓWNIEŻ OSTATNIE NOWOŚCI.

INFORMACJI U DZIELA

LIPSKI URZĄD TARGOWY W LIPSKU oraz PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ
WŁADYSŁAW GLAZER w Warszawie, Al. Jerozolimska 41, tel. 230-55.



Drzeworyt Skoczylasa „Łucznik” otrzymał trzecią nagrodę na Olimpijskim Konkursie Sztuki

PO ZWYCIĘSTWIE

Gdy ekspedycja polska wyruszała do Amsterdamu, oczy wszystkich zwracały się na dorodną sylwetkę panny Haliny Konopackiej. Ona jedna mogła zapewnić barwom polskim zwycięstwo, ona jedna mogła spełnić najbardziej drogie marzenie, każdego polskiego sportowca, pragnącego ujrzeć na maszcie olimpijskim obok innych sztandarów również i naszą biało-czerwoną chorągiew, i usłyszeć w Stadjonie Dąbrowskiego mazurek... Jednocześnie jednak tylekroć zawiedzione nadzieje kazały z rezerwą odnosić się do optymistycznych przewidywań, z obawą wyczekiwać wyników.

Gdy w historyczny dla polskiego sportu wtorek 31 lipca panna Halina zbrojna w dysk wkraczała w progi amsterdamskiego stadjonu wszystkie polskie serca były przy niej. Każdy jej rzut oczekiwany był z lękiem i nadzieją.

A gdy nadeszła wieść, że zwyciężyła, radość wstąpiła w serca wszystkich.

Zwycięstwo Konopackiej nie było tylko jej osobistym tryumfem, lecz również sukcesem polskiej lekkiej-atletyki, polskiego sportu, nas wszystkich, co nie wątpiliśmy nigdy w dzielność i siły polskiej rasy.

Nie tak dawno wykładano nam uczenie, że Polacy nigdy nie zwyciężą innych sportowych narodów, bo mimo zalet stylu nie mają „serca do walki”, mówiono, że konkurencja z anglosasami i skandynawami jest beznadziejna, bo brak w naszym narodowym charakterze „woli zwycięstwa”. Nawoływano do zawrócenia z „fałszywej drogi”, do wyeliminowania ze sportu „walki”, a kultywowania „stylu”. Wierzyliśmy wówczas, że apostołowie nowej prawdy są w błędzie. Wierzyliśmy, że Polacy są z tej samej gliny co i inne sportowe narody, i że z czasem, gdy nabędziemy rutyny, zwycięstwa muszą się stać i naszym udziałem.

Zwycięstwem swem panna Halina zadokumentowała, że opinia o niższości sportowej Polaków jest błędna. Możemy i potrafimy zwyciężać, gdy zechcemy pracować wytrwale i konsekwentnie, z wiarą we własne siły.

Obudzenie zaufania w siły polskiego sportu, to największe w swej doniosłości następstwo zwycięstwa panny Konopackiej.

Niemniejszej wagi jest sukces propagandowy.

Z okazji zwycięstwa, przez parę minut 30.000 widzów w Stadjonie, wraz z milionami sportowców całego świata, przeżyło „polską chwilę”.

Przez pryzmat Jej zwycięstwa patrzą oni dziś na sport polski dotąd niedoceniany, niezauważany. Widzą, że Konopacka nie jest samotną w polskiej sportowej rodzinie. Widzą, że sport polski nie jest już parjasem jak przed paru laty, nie jest już rozrywką paru bogatych snobów, lecz potężnym ruchem społecznym, ruchem mas, szerokim i dobrze zorganizowanym.

A echo wewnątrz kraju?

Czy pod wrażeniem jej światowego rekordu przed paru laty, gdy sportsmenki polskie można było policzyć na palcach jednej ręki, — nie wyrosły setki klubów i sekcji kobiecych w całej Polsce? Czyż cały potężny ruch kobiecy, przewyższający dzisiaj swym rozmachem wiele krajów zachodnich o starych sportowych tradycjach, nie jest echem sukcesów międzynarodowych dzielnej Haliny?

Sukces olimpijski Konopackiej, będący również tryumfem polskiego sportu kobiecego, nie pozostanie bez następstw. Zrodzi nowe zastępy ćwiczących, pobudzi sport do tem intensywniejszej pracy, plonem której będą nowe sukcesy, nowe tryumfy.

— Halina Konopacka dostąpiła najwyższego szczęścia, jakie mogło stać się udziałem polskiego sportowca. Za jej sprawą po raz pierwszy w dziejach, Polska sięgnęła po laur olimpijski.

Jest to dla niej najwyższą nagrodą. W radosnej chwili zwycięstwa cały sport polski łączy się w zgodnym okrzyku: Niech żyje pierwsza sportsmenka Rzeczypospolitej — Halina Konopacka!

Niech żyje sport polski!

OTWARCIE LEKKOATLETYCZNEJ OLIMPJADY

Nowe rekordy światowe i olimpijskie. — Kuck (Ameryka). King (Ameryka), Nurmi (Finlandja). Triumfatorzy dnia.

Nareszcie doczekaliśmy się walk olimpijskiej! Skończyły się ostatnie, planowe przygotowania na stadionie treningowym, przegląd sił i horeksy na ćwierć finały, pół finały i finały. Stadjon zaroił się od dziesiątek zawodników o przeróżnych barwach kostiumów, emblematów państw znanych i renomowanych jak Ameryka, Finlandja, Szwecja, Anglja, Niemcy, którzy przyniatają innych ilością i tylko od czasu do czasu doszukać się można wśród startujących, narodów słabszych, które tylko nieliczne ale dobre wysłały siły. Wśród tych doskonała forma, rzucająca się od razu w oczy odznacza się Kanada, która gotuje niespodzianki większe — zdaje się — niż Szwajcaria w Paryżu. 30.000 widzów obserwowało w pierwszym dniu gorące walki, które przyniosły już kilka niespodzianek. Najciekawszym dla fachowca zagadnieniem była walka w sprintach. Reklamujący się w niebywały sposób Niemcy zawiedli na całej linii budząc dużą wątpliwość co do swych fenomenalnych czasów. Już przedbiegi pierwsze wykazały, że Ameryka jest od nich zdecydowanie lepszą. Nimb ich przysnął przy ogromnym zmartwieńniu tysięcy znajdujących się w stadionie rodaków. Na godnych Ameryki przeciwników wylegitymowali się świetną formą swoich zwycięstw William (Kanada) i London (Anglja). Ciekawy znowu bieg na 10 klm wykazał, że trójka Nurmi, Ritola i Wide nie znalazła godnych siebie przeciwników od czasu Paryża.

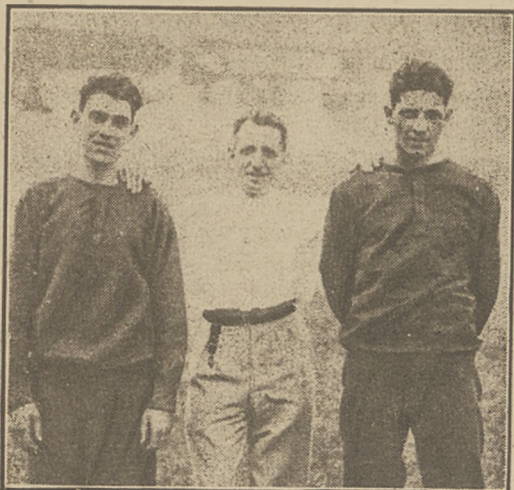
W rzucie kulą ponieśli Niemcy drugą na pewno niespodziewaną i przykrą klęskę. Świetny zresztą Hirschfeld uległ wyższości Ameryki, która po zażartej walce odebrała mu najpierw pierwsze miejsce, które zapewnił sobie pierwszym rzutem, a później i drugie. Niemcy, którzy zjechał się ze wszystkich stron „Vaderlandu” robili też wielkie oczy na widok porażek okrzyczanych swych faworytów. Nasi zawodnicy Kostrzewski i Malanowski przegrali z honorem. Kostrzewski po ślicznym, mądrym faktycznie przedbiegu zakwalifikował się do półfinałów, a tu odpadł dawszy z siebie wszystko, Malanowski zaś wylosował fatalnie najśliczniejszy przedbieg i odpadł już w przedbiegu będąc przedostatni, jednak niedaleko za zwycięzcami. Organizacja w pierwszym dniu nieświetna. Fatalnie zwłaszcza początkowo wyglądało informowanie prasy i publiczności. Rozpoczęto walki z ogromnym opóźnieniem, wyniki podawano dość późno, ogłaszano je niewyraźnie i t. d. Paryż pod tym względem był wzorem niedoścignionym. Techniczne natomiast urządzenia stadionu jest bez zarzutu. Bieżnia jest świetna. Przejdźmy jednak do technicznych wyników.

400 m. przez płotki (przedbiegi).

Rekord olimpijski. — F. M. Taylor (Am.) 52'6 sek.

I. Przedbieg.

Startuje 5 zawodników — 2 zaw. wchodzi do półfinału.



Ladoumègue i Martin dwaj świetni francuscy biegacze na średnie dystanse. Ladoumègue był drugi na 1500 mtr., a Martin piąty na 800 mtr. Pośrodku stoi trener Poulénard.

1) Lord Burghley (Anglja) 57 sek. 2) Maxwell (Ameryka). Odpadli Adelheim (Francja), Miropoulos (Grecja). Dostał (Czechosłowacja).

Burghley prowadzi zdecydowanie od początku i pomimo ostrych ataków Amerykan na zapewnia sobie pierwsze miejsce.

II. Przedbieg. — Startuje 3 zaw.

1) Gibson (Ameryka) 57 sek. 2) Chaucey (Anglja) 2 m. z tyłu. Odpadł Swinnen (Belgia). Nie startowali Burton (Poł. Afryka) i Gneftos (Grecja).

III. Przedbieg.

1) Vel (Francja) 56'2 sek. 2) Livingstone (Anglja). Odpadli Matilainen (Finlandja), Watson (Australia) nie startował Joan (Rumunja).

IV. Przedbieg. Startuje 3.

1) Taylor (Ameryka) 55.2 2) Wilen (Finlandja). Odpadł Kjellström (Szwecja). Nie startował Binet (Belgia).

V. Przedbieg. Startuje 3

1) Petterson (Szwecja) 55'8. 2) Kostrzewski (Polska) o mało z tyłu. Odpadł Perciwal (Anglja). Kostrzewski błętnie doskonale taktycznie. Po świetnym starcie prowadzi na pierwszym płotku utrzymując się długo na pierwszym miejscu. Przy wejściu na prostą prowadzi nawet przez chwilę, później spada jednak na drugie miejsce ulegając na finiszu olbrzymiemu Szwedowi. Kostrzewski zrobił tu bardzo dobre wrażenie. Czas Kostrzewskiego 56 sek. jest dobry.

VI. Przedbieg. Startuje 5.

1) Cuhel (Ameryka) 54'6. 2) Pacelli (Włochy) o metr. Odpadli Montabone (Kanada), Hamid (Indje Brytyjskie), Lundgreen (Danja).

Równocześnie odbywał się skok w wyż, który małe jedynie budził zainteresowanie, bo po płotkach zaabsorbowała setka uwagę publiczności. Od czasu do czasu tylko w przerwach między przedbiegami obserwowano tę ciekawą przecież konkurencję. To samo można powiedzieć o pchnięciu kulą.

Przedbiegi 100 mtr.

I. Przedbieg. Startuje 5.

1) Fitzpatrick (Kanada) 11. 2) Corts (Niemcy) o metr. Odpadli Hennings (Holandja), Dujardin (Belgia), Lamprau (Grecja). Pierwsze porażka Niemców, bo tylko tak nazwać można przegrana najlepszego sprintera Niemiec, który z trudem tylko uplasował się na drugim miejscu. Walka ostra między pierwszą dwójką.

II. Przedbieg. Start 4.

1) Atkinson (Afr. Południowa) 11. 2) Monolon (Fr.) o metr Odpadli Reiser (Włochy), Moralia (Meksyk).

III. Przedbieg. — Start. 5.

1) Wykoff (Ameryka) 11, 2) Brochart (Belgia). Odpadli Boot (Holandja), Gomer, (Meksyk), Petrides (Grecja), Mumagori (Hiszpanja). Wykoff przypom na nieznacznie Paddocka. Biegnie dość wyprostowany. Wygrywa bardzo lekko, robiąc dobre wrażenie.

IV. Przedbieg. Start 5.

1) Gerö (Węgry) 10.8 sek. 2) Burton - Durham (Poł. Afryka). Odpadli Heago (Anglja), Weibel (Szwajcaria), Ordonez (Hiszpanja). Sympatyczny sprinter węgierski z trudem kwalifikuje się do finału.

XI. Przedbieg. — Startuje 5.

1) London (Anglja) 10.8, 2) Hester (Canada). Odpadli Peter (Rumunja), Costas (Meksyk), Mehmed Ali Bey (Turcja). London swą świetną formą robi doskonałe wrażenie i dostaje się do grupy faworytów.

VI. Przedbieg. — Startuje 5.

1) Pina (Argentyna) 11 sek., 2) Adamus (Kanada). Odpadli Aizawa (Japonja), Toetti (Włochy), Sehní Bey (Turcja). Pina był tu niespodzianką. Japończyk, którym interesowano się, mocno prowadził do 50 m., ale później odpadł na 3-cie miejsce.

VII. Przedbieg. Startuje 3.

1) Legg (Poł. Afryka) 11. 2) Gill (Anglja). Odpadł Castelli (Włochy).

VIII. Przedbieg. — Start. 4.

1) Houben (Niemcy) 11, 2) Vlojoen (Afryka Poł.). Odpadli Benz (Holandja), Knenicky (Czechosłowacja).

IX. Przedbieg. — Startuje 6.

1) Lammers (Niemcy) 10.8 sek., 2) Theard (Haiti). Odpadli Paizsa (Węgry), Joergen (Danja), Frangoulis (Grecja), Moulin (Luxemburg).

X. Przedbieg. — Startuje 4.

1) Rangeley (Anglja) 11 sek. 2) Van de Berge (Holandja). Odpadli Bartl (Czechosłowacja) i Chinasi (Turcja).

XI. Przedbieg. — Startuje 6.



Wykoff i Paddock — sprinterzy U. S. A.

1) Raggambi (Węgry) 11. 2) Carlton (Australia). Odpadli Barucco (Argentyna), Burus (Indje Brytyjskie), Alvarado (Chile), Serrahima (Hiszpanja).

XII. Przedbieg. — Startuje 5.

1) Williams (Kanada) 11, 2) Vykocpil (Czechosłowacja). Odpadli Dufan (Francja), Lima (Portugalia), Sveminas (Litwa). Vykocpil zapewnił sobie kosztem Francuza drugie miejsce dzięki kilkumetrowemu fallstartowi, który przepuścił starter.

XIII. Przedbieg. — Startuje 3.

1) Barrientos (Cuba) 11, 2) Cerbonney (Francja). Odpadli Zimmer (Belgia).

XIV. Przedbieg. — Startuje 6.

1) Bracey (Ameryka) 11, 2) Auvergue (Francja). Odpadli Mattila (Finlandja), Goldsmith (Szwajcaria), Geisler (Austria), Schmit (Luxemburg).

XV. Przedbieg. — Startuje 4.

1) Russel (Ameryka) 11, 2) Cussen (Irlandja). Odpadli Tschopp (Szwajcaria), Groscol (Belgia).

XVI. Przedbieg. — Startuje 4.

1) Maccalister (Ameryka) 10.8, 2) Gonzaga (Filipiny). Odpada Chavarrí (Hiszpanja) — Gonzaga znowu falstartem wchodzi do ćwierćfinałów. Większość publiczności jest wyraźnie niezadowolona.

800 mtr. — (przedbiegi).

3 wchodzi do finału.

I. Przedbieg. — Startuje 7.

1) Wilson (Kanada) 1 min. 59.2 sek., 2) Bylehn (Szwecja), 3) Sittig (Ameryka). Odpadli Zergero (Holandja), Bertheloot (Belgia), Starvinos (Grecja), Schmit (Luxemburg).

Pierwsze 400 mtr. zrobiono w minutę. Bylehn prowadzi długi czas, a pierwsze miejsce oddaje nie chcąc walczyć Wilsonowi. Sittig łatwo bije resztę.

II. Przedbieg. — Startuje 6.

1) Peltzer (Niemcy) 1 min. 57.4 sek., 2) Little (Kanada), 3) Tatham (Anglja). Przedbieg ten ciekawi w dużej mierze ze względu na start Peltzera. Popularny „Doktor” nie jest już tem co dawniej. Pokazał dobra taktyki i wywalczył sobie pierwsze miejsce, ale z trudem. Widać, że na więcej mu nie starczy. Pierwsze 400 mtr. w 57 sek.

III. Przedbieg. Startuje 7.

1) Keller (Francja) 1 min. 59 sek. 2) Martin (Szwajcaria), Watson (Ameryka). Odpadli Tarnogrocki (Niemcy), Hoogerwerf (Holandja), Mangos (Grecja), Garcia (Meksyk).

Po pierwszym jeszcze okrażeniu wszyscy idą zwracnie. Olimpijczyk Martin (II-gi w Paryżu) trzyma się na 3-cim miejscu, na 200 mtr. przed metą wychodzi na czoło, lecz tuż przed metą mija go Keller.

IV. Przedbieg. Startuje 5.

1) Baraton (Francja) 2 min. 0.34 sek., 2) Fuller (Ameryka), 3) Strand (Norwegia). Odpadli Favernari (Włochy), Coenjaerts (Belgia). Na pierwszym okrażeniu tempo dość słabiutkie. Walka wre dopiero na drugim. Prowadzi Belg, później spada na dalsze miejsca. Baraton wysuwa się na ostatniemi wirażu i wygrywa.

V. Przedbieg. Startuje 6.

1) Hahn (Ameryka) 1 min. 56.8 sek., 2) Engelhard (Niemcy), 3) Sindler (Czechosłowacja). Odpadli Walter (Kanada), Feger (Francja), Stu-

art (Australja). Prowadzi Hahn. Sindler wysuwa się na ostatniej krzyżźnie i w dobrym stylu kwalifikuje się do półfinałów za Niemcem.

VI. Przedbieg. Startuje 4.

1) Dengra (Argentyna) 2 min. 12 sek., 2) Love (Anglja), 3) Cominotti (Włochy). Odpadli Bessini Bey (Turcja). Bieg mało ciekawy. Love biegnie tylko na miejsce.

VII. Przedbieg. — Startuje 7.

1) Martin Sera (Francja) 1 min. 58.8 sek., 2) Barsi (Węgry), 3) Müller (Niemcy). Odpadli Kittl (Czechosłowacja), Malanowski (Polska). 2:00 Conyhan (Holandia), Murpchy (Lndje Brytyjskie).

Martin zwycięża bez trudu w ślicznym stylu Malanowski biegnie dobrze taktycznie. Trzyma się czołowej grupy, biegnąc w pierwszej czwórce. Przy wejściu na proste widać, że siły go opadają i czołowa trójka wyprzedza go. Tu dał za wygraną i zwolnił nieco z czego skorzystał czech i zepchnął go na 5-te miejsce. Malanowski zrobił jednak wcale dobre wrażenie. Przeciwników miał silnych.

VIII. Przedbieg. Startuje 6.

1) Edwards (Kanada) 7 min. 59.4 sek., 2) Starr (Anglja), 3) Mc. Eachern (Irlandja). Odpadli Sturbe (Meksyk), Lederma (Argentyna), Miguel Casas (Hiszpanja). Edwards, ślicznie zbudowany murzyn prowadzi od startu do mety. Styl jego jest wspaniały.

100 mtr. (Cwierćfinały).

I. — Startuje 6.

1) Legg (Pół. Afryka) 10.8, 2) Fitzpatrick (Kanada). Odpadli Van der Bergen (Holandia), Gerő (Węgry), Cussen (Irlandja), Vykonpil (Czechosłowacja). Wykupił zdecydowanie ostatni. Gerő i Van der Berge zawiedli tu dając się pobić dość łatwo.

II. — Startuje 6.

1) Mc Alister (Ameryka) 10.8 sek., 2) Corts (Niemcy). Odpadli Gill (Anglja), Reggambi (Węgry), Burton - Durham (Afryka). Cerbonney został usunięty za 2 fałstarty. Corts nadzieja Niemiec z trudem wywalcza sobie drugie miejsce pomimo dobrego startu.

III. — Startuje 5.

1) Russel (Ameryka) 10.8 sek., 2) Houben (Niemcy). Odpadli Atkinson (Pół. Afryka), Auvergue (Francja), Hester (Kanada). Z drugiego pojedynku Ameryka — Niemcy zdecydowanie wychodzi zwycięsko Ameryka. Przytem zauważyć należy, że Auvergue idący na 2 miejscu wprowadzony został w błąd przez słupki metowe na 800 mtr. i zwolnił biegu myśląc, że to meta setki.

IV. — Startuje 5.

1) Williams (Kanada) 10.6 sek., 2) London (Anglja). Odpadli Theard (Haft), Barientos (Cuba), Mouron (Francja), Williams zwycięża w świetnym stylu i doskonałym czasie, zwracając na siebie uwagę.

V. — Startuje 5.

1) Wykoff (Ameryka) 10.8 sek., 2) Pina (Argentyna). Odpadli Viljoen (Pół. Afryka), Carlton (Australja), Gonzaga (Filipiny).

VI. — Startuje 4.

1) Bracey (Ameryka) 10.8, 2) Lammers (Niemcy). Odpadli Rangeley (Anglja), Adamus (Kanada). Obydwaj pierwsi kwalifikują się ponownie do półfinałów. Lammers zrobił najkorzystniejsze wrażenie z trójki niemieckiej.

Skok w wyż. Finał.

Rekord światowy Osborn (Ameryka) 2 mtr. 3 cm.

Rekord olimpijski Osborn (Ameryka) 1 mtr. 98 cm.

1) King (Ameryka) 194.

2) Hedges (Ameryka) 191.

3) Menard (Francja) 191.

Dalsze miejsca zajęli Osborn i Toribio (Filipiny). Pietnastu zawodników przeskoczyło 183 cm kwalifikując się do finału. Między nimi 4 Amerykanów, 3 Francuzów, 3 Niemców, 2 Japończyków. Klasa Japończyków była znacznie więcej wyrównana niż w Paryżu. Stylem szwedzkim skałali: wszyscy finaliści z wyjątkiem Osborna. Onanowanie stylistyczne u wszystkich doskonałe. Specjalną uwagę na punkcie wykonania stylu zwracali Lewden i Toribio. Osborn został zdetronizowany, jednak Ameryka utzymała tu nadal swą hegemonję.

Pchnięcie kulą. — (Finał).

Rekord światowy (Rose) Ameryka 15 mtr. 544.

Rekord olimpijski Mac Donald (Ameryka) 15 mtr. 34.

1) Kuck (Ameryka) 15 mtr. 87 ctm. (rekord światowy).

2) Brix (Ameryka) 15 mtr. 75 ctm.

3) Hirschfeld (Niemcy) 15 m. 72 ctm.

4) Kreutz (Ameryka) 14 m 99 ctm.

4) Ubler (Niemcy) 14 m. 69 ctm.

6) Wahlstedt (Finlandja) 14 mtr. 69 ctm.

Cafe zaciekawienie budziła walka Ameryki z Niemcami. Na nikogo nie stawiali tak Niemcy, jak właśnie na wschodniopruskiego sierżanta. I początkowo zdawało się, że nie zawiedzie nadziei. Już pierwszym rzutem pobił on rekord światowy wywołując wprost szal Niemców. Uciszył ich jednak Brix, który wkrótce rzucił 3 ctm dalej. Tak trwało aż do 5-tej kolejki, gdy Kuck zebrał swe siły i wysiłkiem zapewnił sobie 2 cenne tytuły mistrza świata i igrzysk. Ta trójka przewyższała bezapelacyjnie resztę. Hirschfeld jest świetnym materiałem i nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Wynik imponuje. 3 zwycięzców przekroczyło oficjalny rekord światowy! Sapientni sat! 16-stka jest mocno zagrożona przez tę trójkę. Hirschfeldowi brak szybkości, styl ma dobry. Kuck ma szybkość niezwykłą jak na takiego kolosa.

Reszta speszona przez tych kolosów rzucała słabo, jakgdyby bez chęci. Bywały też rzuty ponżej 11-tulli!

400 m przez płotki — (Półfinały).

I. półfinał. — Startuje 6.

Nas interesuje on przedewszystkiem ze



Lloyd Hahn, faworyt Ameryki na mistrza olimpijskiego, zajął dopiero szóste miejsce w biegu 800 mtr.

względnie na start Kostrzewskiego. Niestety po zapoznaniu się z tą szóstką widzimy, że tu nie będzie do zrobienia. Po świetnym starcie idą wszyscy równo. — Pierwszy, drugi, trzeci płotek mijają jakby połączeni. Kostrzewski trzyma się już na równi. Nagle na 6-tym płotku potyka się, traci na terenie i załamuje się zupełnie rezygnując prawie z walki. Ostatecznie zajmuje 5-te miejsce, w słabym, jednak nie miarodajnym czasie 57 sek.

1) Taylor (Ameryka) 53.4 sek., 2) Cuheł (Ameryka), 3) Burgley (Anglja), 4) Viel (Francja), 5) Kostrzewski (Polska), 6) Channcey (Anglja).

Taylor wygrywa po zaciętej walce z Cuhelem.

II. półfinał. — Startuje 6.

1) Livingstone (Anglja) 54 sek., 2) Facelli (Włochy), 3) Petterson (Szwecja), 4) Gibson (Ameryka), 5) Wilen (Finlandja), 6) Maxwell (U. S. A.).

Sensacją jest tu wyeliminowanie 2 amerykanów. Tak! Europa umie wiele i Jankesi często nawet w swych specjalnościach muszą ustąpić. Niespodzianką jest dobra forma Livingstone'a. Wszyscy zawodnicy walczą na finiszu z wysiłkiem.

Bieg 10.000 m. — Finał.

Rek. świat. Nurmi 30 min. 6.2 sek. Rek. olimp. Ritola 30 min. 23.2 sek.

Sensacją pierwszego dnia Igrzysk był bieg 10 km. Zgromadził on na starcie tylko czołowych biegaczy świata w liczbie 22.

Oczy wszystkich zwrócone były na sławną trójkę skandynawską, trójkę, która niejednokrotnie już decydowała wyłącznie w biegach dłuższych, która przed czterema laty, w Co-

lombes była na ustach wszystkich. Trójka ta to reprezentanci Finlandji i Szwecji, reprezentanci biało-niebieskich barw, to — Ritola, Nurmi i Wide.

Zapowiedź walki pomiędzy tymi bojownikami zaelektryzowała widzów. Grobowa cisza panowała na Stadionie w chwili wystrzału startowego.

Bieg się rozpoczął. Pierwsze 400-metrowe okrażenie prowadzi Anglik Beawes.

Już w drugim okrażeniu Nurmi wysuwa się na drugie miejsce a tuż za nim sunie Ritola.

Po drugiej rundzie prowadzi Nurmi, Ritola i Beawes. W trzecim okrażeniu Beawes na chwilę prowadzi, lecz znów para fińska przoduje, a tuż za nimi ukazują się trzeci potentat — Wide.

W czwartym okrażeniu amerykanin Ray zajmuje trzecie miejsce i wytrzymuje tak do: zakończenia drugiego kilometra.

W szóstym okrażeniu sprawa jest już wyjaśniona. Trzech Skandynawów na czele reszta w tyle. Atak Beawesa kończy się fiaskiem.

Tylko Nurmi, Ritola i Wide biją się ze sobą. Reszta dla nich przestała istnieć. Nie istnieje dla nich i widownia. Uważają jedynie na siebie. Nurmi nie ma już zegarka jak przed czterema laty w Colombes. Równe tempo rywali wystarcza w zupełności.

Rozpoczyna się dublowanie. Trójka skandynawska pracuje jak maszyna i mija rozmaitych współbiegaczy. Prowadzi Ritola przed Nurmim. O 10 sekund w tyle, przy 3 kilometrach biegu idą zmęczeni Ray i Beawes. Ale nikt już na nich i na innych nie zważa, chyba jacyś rodacy. Oczy wszystkich skierowane są na tych, którzy najwyraźniej odbijają od otoczenia.

Po 6 kilometrach tragedia Widego. Szwed nie wytrzymał tempa i zaczyna odpadać.

Jeszcze 2 1/2 kilometra zostało, a tandem Ritola-Nurmi wciąż niezmienny. Biegną oni w niezwykle równym tempie i dublują po kolei maruderów. Między nimi gwiazda U. S. A., Joe Ray, otrzymuje rundę.

Kto zwycięży. Trybuna milczą. Oto pytanie, na które odpowiedź niedługo będzie. Wiadomym już jest, że finisz jedynie tutaj tozstrzygnąć może.

Jedynie tylko Wide nie jest zdublowany.

Ostatnie okrażenie. Pierwszy wiraż przechodzą obaj tak jak poprzednio. Prowadzi Ritola, tuż za nim Nurmi. Jeszcze tylko 100 mtr... Co będzie...

Wtem... Nurmi robi charakterystyczny ruch i... jest już na równi z Ritolą. Potem centymetr po centymetrze wysuwa się naprzód. Na 50 mtr. od mety Ritola rezygnuje więc Nurmi zwiększa różnicę do kilku metrów osiągając czas 30:18.2 podczas gdy Ritola ma 30:19.8.

Po biegu, Nurmi chwytając natychmiast swoje rzeczy i nie zważając na okrzyki tłumów, na fotografów, na operatorów filmowych biegnie do ławek przeznaczonych dla zawodników. I znika w kierunku szatni.

Nurmi nie powiedział ani słowa, nie zrobił żadnego ruchu, nie uśmiechnął się ani na chwilę. Nikt dla niego nie istniał, może... Finlandja, której flaga ukazała się na maszcie olimpijskim. Oto wyniki:

- 1) Nurmi (Finl.), 30 min. 18.2 sek. (rek. olimp.),
- 2) Ritola (Finl.) 30:19.8,
- 3) Wide (Szwecja) 31:04.
- 4) Lindgren (Szwecja),
- 5) Madridge (Anglja),
- 6) Megnusson (Szwecja), 7) Luokola (Finlandja),
- 8) Matilainen (Finlandja), 9) Bearers (Anglja),
- 10) Smith (Anglja), 11) Constable (Anglja),
- 12) Ray (Ameryka), 13) Petkewicz (Estonja),
- 14) Beddari (Francja), 15) Nedobity (Czechosłowacja),
- 16) Sewry (Belgia), 17) Nagatami (Japonja),
- 18) Jacobs Pół. Afryka.

Poza Finlandja doskonale spisały się tym razem Szwecja i Anglja. Międzyczas były następujące: 1.500 m — 4 min. 20 sek., 3.000 m — 8 min. 55 sek., 4.000 m. — 12 min.

DEPEZA PREZYDENTA DO KONOPACKIEJ

Na wiadomość o zwycięstwie Haliny Konopackiej na Olimpiadzie, p. Prezydent Rzpltej wysłał na ręce dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego podpułk. Ulrycha następującą depeszę do Amsterdamu:

„Serdeczne pozdrowienia p. H. Konopackiej. Zwycięstwo i wielki tryumf Polki wobec całego świata jest dowodem żywotności i niepożycie energii naszego narodu”.

TRZECI DZIEŃ LEKKIEJ ATLETYKI

Sztandar polski na maszcie olimpijskim. — Konopacka bije rekord światowy. — Niepowodzenie Niemców.

Trzeci dzień był dla Polski świętem sportowym. Ile emocji przeżywaliśmy obecnie w stadionie podczas rzutu dyskiem trudno wyrazić. Stawka nie szła przecież o nic innego, jak o to, czy sztandar Polski zawisnie na maszcie olimpijskim. W Konopacką wierzyliśmy, ale równocześnie wiedzieliśmy, że dysk jest punktem niepewnym i że połączone siły Ameryki, Szwecji i Niemiec będą się starały wydrzeć nam zwycięstwo. Wszystkie inne punkty interesowały nas mało. Z konieczności dziennikarskiej zwracaliśmy na nie od czasu do czasu uwagę śledząc z całym skupieniem walkę Polki z elitą świata.

Start Panny Haliny był świetny. Pierwszy rzut wykonany trochę nerwowo, lecz niezwykle szybko zapewnił jej zdecydowane powodzenie. Chorągiewka o barwach białej i czerwonej znalazła się blisko 39 mtr. Groźne jej przeciwniczki daleko pozostają w tyle co imponuje publiczności. Konopacka prowadzi zdecydowanie jak przystało na rekordzistkę świata. Nie udają jej się dalsze dwa rzuty, ale widać wyraźnie, że żadna z konkurentek nie osiągnie jej granicy. Ani najgroźniejsza jej konkurentka Amerykanka Copeland, ani Reuter czy Heublein, ani wreszcie Szwedka Svedberg nie są dla Niej groźne. Walczą tylko o miejsca między sobą umieszczając dysk w granicy około 35 m.

Oddychamy spokojnie i pewnie oczekujemy finału.

W drugiej serii stoczyła walkę Kobielska. Drugiej naszej przedstawicielce nie wiodło się. Pierwszy rzut wynosił zaledwie 30 m., drugi nie wiele więcej i dopiero w trzecim rzuciła 32 m. 72 ctm, co nie wystarczyło na wejście do finału. Kobielska zajęła jednak w ogólnym obliczeniu zaszczytne 8 miejsce. Finał rozpoczyna się wkrótce. Zwycięstwa pewni jesteśmy, ale oczekujemy jeszcze, czy nie uda się poprawić rekordu. Nie wiele przecież brak do niego. Pierwszy rzut nie udaje się i notujemy tylko 35. Tę samą granicę osiągają Copeland (Am.) i Heublein (Niemcy). Svedberg, Reuter i Perkans umieszczają dysk około 33. W drugim rzucie wiruje nasza mistrzyni naokoło swej osi, wypuszcza dysk całą odśrodkową siłą swego ciała. Nisko, jak zwykle, ale ostro pruje on powietrze i posłuszny wysiłkowi spada tuż około 40-stki. Rekord światowy pobity. Ściskamy sobie ręce, serca biją nam żywo. A w samą porę poprawiła się rekordzistka, bo Copeland podniecona konkurencją rzuca powyżej 37 m. Innym nie udają się rzuty. W trzeciej kolejce poprawiają się obie Niemki i Szwedka, która spycha je na 4 i 5 miejsce. Moment podniosły. Oblicza wszystkich rozradowane, chorągiewki biało czerwone powiewają pewnie w różnych stronach stadionu. A. Z. S. urządza owację mistrzyni olimpijskiej. A gdy niedługo potem sztandar nasz zawisł na maszcie olimpijskim i zagrano „Jeszcze Polska” czuliśmy się dumni. I Polska dzięki Pannie Halinie znalazła się wśród zwycięzców olimpijskich, co jest największym bezsprzecznie tryumfem i ogromną propagandą.

Wyniki szczegółowe w tym interesującym nas szczególnie punkcie były następujące:

- 1) Konopacka 39 m 62 ctm
- 2) Copeland (Ameryka) 37 m 08 ctm
- 3) Svedberg (Szwecja) 35 m 92 ctm
- 4) Reuter (Niemcy) 35 m 86 ctm
- 5) Heublein (Niemcy) 35 m 56 ctm
- 6) Perkans (Austria) 33 m 54 ctm
- 7) Reihardt (Ameryka) 33 m 52 ctm
- 8) Kobielska (Polska) 32 m 72 ctm.

Szwedka zawiodła, natomiast Amerykanka wykazała się pierwszorzędnymi walorami fizycznymi przy równoczesnym braku stylu. Rzuty swe wykonywała z miejsca. Niemki wykazały się dość ładnym stylem, — brak im nieco szybkości.

800 m. Finał.

Najciekawszym sportowo punktem dnia był finał biegu na 800 m. Zebrała się w nim elita świata. Najlepsza 9-tka stanęła na starcie. Wynik był dużą niespodzianką. Hahn, Edwards i Martin byli faworytami. Nikt jednak nie brał pod uwagę, że oni właśnie stoczyli poprzedniego dnia zartą walkę o miejsca w finale, że osiągnęli czas bliższy rekordowi światowemu, co

kosztowało ich dużo energii, gdy inni przeciwnicy biegli o kilka sekund gorzej. To kosztowało ich przegraną. Lowe, popularny dzentelman - sportsman angielski znacznie mniej wysiłku włożył w swój półfinał i w finale rozporządził dużym zapasem energii, który zwoził mu wytrzymać ostre tempo i zdobyć się na finisz na który nie stać już było Hahna Edwardsa i Martina. Jestem przekonany, że wynik biegu byłby inny, gdyby finał 1-ej dziesiątki odbył się od razu. Love sprawił ogromną niespodziankę i zdobył nielada tytuł podwójnego mistrza olimpijskiego 1924 i 1928 r. — Wygrał bezapelacyjnie. Drugie miejsce zdobył Bylehn (Szwecja), który w półfinale zaprezentował się świetnie. Bieg w ostrem tempie po zmienionym początkowo prowadzeniu wysunął na czoło Hahna, za którym idą Edwards, Love, Martin — 400 m w 55 sek. Przy wyjściu na prostą Love wykonuje świetny zryw, zostawia Hahna, którego wyprzedza Bylehn, a niedługo potem i Edwards, którego pięknym finiszem pokonał Niemiec Engelhard.

- 1) Love (Anglia) 1 mi. 51.8 sek. (rek. olimp.)
- 2) Bylehn (Szwecja) 6 m z tyłu
- 3) Engelhard (Niemcy)
- 4) Edwards (Kanada)
- 5) Hahn (Ameryka)
- 6) Martin (Francja), 7) Keller (Francja), 8) Watson (Ameryka), 9) Fuller (Ameryka).

110 mtr. przez płotki.

Przedbiegi wykazały świetny styl, a czasy znaczną poprawę zawodników od Paryża. 15 sek. jest dziś legitymacją 1-szej klasy.

I. Przedbieg

1) Sempe (Francja) 15 sek., 2) Jandera (Czechosłowacja). Odpadli Vallanic (Argentyna), Albrich (Rumunia), Lepaffe (Belgia).

II. Przedbieg

1) Ring (Ameryka) 15, 2) Viljoen (Poł. Afryka). Odpadli Vessely (Austria), Kaan (Holandia), Schopp (Rumunia).

III. Przedbieg

1) Weightman Smith (Poł. Afr.) 14.8 sek., 2) Marchand (Francja). Odpadli Anderson (Szwecja), Kalangher (Nowa Zelandja).

IV. Przedbieg

1) Anderson (Ameryka) 15, 2) Wenström (Szwecja). Odpadli Neame (Anglia), Clark (Irlandja).

V. Przedbieg

1) Dye (Ameryka) 15, 2) Atkinson (Poł. Afr.). Odpadli Kjellström (Szwecja) van Leeuwen (Holandia).

VI. Przedbieg

1) Lucas (Anglia) 15.4, 2) Steinhardt (Niemcy). Odpadli Ugarte (Chili), Powel (Belgia).

VII. Przedbieg

1) Collier (Am.) 15, 2) Sjöstedt (Finlandja). Odpadli Carlini (Włochy), Britstra (Holandia).

VIII. Przedbieg

1) Gaby (Anglia) 15.2, 2) Peterson (Szwecja). Odpadli Watson (Australja), Niropoulos (Gre-

cja), Lundgreen (Danja), Trojanowski (Polska). Trojanowski spóźnił się na starcie i nie odegrał w biegu żadnej roli osiągając czas 16 sek.

IX. Przedbieg

1) Miki (Japonia) 15.6 sek., 2) Burghley (Anglia). Odpadli Hamid (Indje), Spel (Holandia), Panhalos da Coste (Portugalja).

Skok w dal.

Skok ten nie budził większego zaciekawienia, gdyż odbywał się równocześnie z innymi ciekawszymi punktami. Zawodnicy wykazali tu również poziom wyższy ogólnie niż w Paryżu. Do finału dostali się Meier (Niemcy) 739 ctm, Bates (Ameryka) 740 ctm, Hallberg (Szwecja) 718 ctm, Oda (Japonia) 711 ctm, Gordon (Ameryka) 729 ctm, Svenson (Szwecja) 733 ctm; Tuklos (Finlandja) 711 ctm, Narmu (Japonia) 725 ctm, Hubbard (Ameryka) 711 ctm, De Boer (Holandia) 732 ctm., Han (USA) 773 cm.

Ostatecznie zwyciężyli:

- 1) Ham (Ameryka) 773 ctm
- 2) Cator (Haiti) 758 ctm
- 3) Bates (Ameryka) 740 ctm
- 4) Meier (Niemcy) 739 ctm
- 4) Köcherman (Niemcy) 735 ctm
- 6) De Boer (Holandia) 732 ctm.

Amerykanin zwyciężył pewnie, zresztą różnice są minimalne. Hubbardowi nie powiodło się. 2 skoki miał, przekroczone, trzeci nie udał mu się i odpadł. Niemcom, dobrym stylistycznie nie udało się zdobyć mimo wysiłku żadnego z 3 miejsc. 90 proc. zawodników skacze stylem nożycowym.

Nowak miał 676 cm. Skreślił on nogę w kostce i nie mógł lepiej skakać

110 mtr. przez płotki. — Międzybiegi.

I. Półfinał

1) Day (Ameryka) 14.8, 2) Gaby (Francja). Odpadli Wenström (Szwecja), Viljoen (Poł. Afryka), Steinhardt (Niemcy), Miki (Japonia).

II. Półfinał

1) Andersson (Szwecja), 14.8 sek., 2) Atkinson (Poł. Afryka). Odpadli Burghley (Anglia), Marchand (Francja), Sjöstedt (Finlandja) Jandera (Czechosłowacja).

III. Półfinał

1) Smith (Poł. Afryka) 14.6 sek., 2) Colier (Ameryka). Odpadli Pettersson (Szwecja), Ring (Ameryka), Sempe (Francja), Lucas (Anglia). Obaj więc finaliści biegu 400 m. przez płotki odpadli.

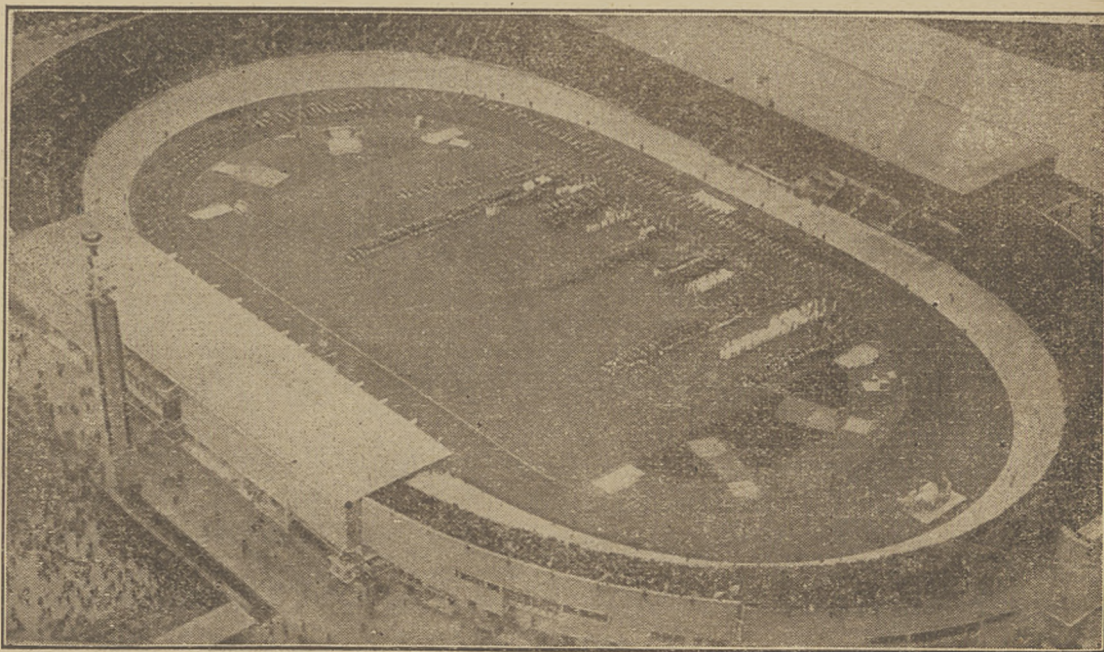
200 m. Przedbieg

Wykazały one wysoką klasę Amerykan i Niemców. Bogaty materiał Amerykan i Niemców zezwolił im wstawić do biegu 200 m. zupełnie nowe siły. Czasy znowu lepsze niż w Paryżu.

I. Przedbieg

1) Cummings (Ameryka) 25, 2) Mcurlon (Francja). Odpadli Weibel (Szwajcaria), Theard (Haiti), Ordonez (Hiszpanja).

II. Przedbieg



Widok stadionu amsterdamskiego w chwili otwarcia Igrzysk.

1) Kugelberg (Szwecja) 22.4, 2) Degrelle (Francja), Odpadli Frangoulis (Grecja), Cullen (Irlandja).

III. Przedbieg.

1) Fitzpatrick (Kanada) 22.8, 2) Carlton (Australia), Odpadli Burns (Indje), Hannig (Chili), Serrahima (Hiszpanja).

IV. Przedbieg.

1) Schüller (Niemcy) 22 s., 2) Van de Berghe (Holandia), Odpadli Prinsen (Belgia), Nigg (Szwajcaria).

V. Przedbieg.

1) Paddock (Ameryka) 22.2 sek., 2) Gomez Gaza (Meksyk), Odpadli Gonzaga (Filipiny), Goseol (Belgia).

VI. Przedbieg.

1) Scholz (Ameryka) 22.2, 2) Adams (Kanada), Odpadli Aizawa (Japonja), Lavan (Irlandja).

VII. Przedbieg.

1) Schlösske (Niemcy) 25, 2) Borak (Ameryka).

VIII. Przedbieg.

1) Cerbonney (Francja) 22.2, 2) Brochart (Belgia), Odpadli Hall (Indje), Gerö (Węgry), Bartl (Czechosłowacja), Costas (Meksyk).

IX. Przedbieg.

1) Legg (Poł. Afryka) 22.2, 2) Barucco (Argentyna), Odpadli Hester (Kanada), Sweminas (Litwa).

X. Przedbieg.

1) Körnig (Niemcy) 22.2, 2) Knenicky (Czechosłowacja), Odpadł Maulin (Luxemburg).

XI. Przedbieg.

1) Butler (Anglia) 22.8, 2) Mannelot (Francja), Odpadł Pina (Argentyna).

XII. Przedbieg.

1) Geisler (Austria) 22.4, 2) Cartelli (Włochy), Odpadli Durham (Poł. Afryka), Lanegron (Grecja).

XIII. Przedbieg.

1) Rangeley (Anglia) 22, 2) Bros (Holandia), Odpadli Du Jardin (Belgia), Prate Rebelo (Portugalia).

XIV. Przedbieg.

1) Williams (Kanada) 22.6, 2) Hambidge (Anglia), Odpadł Vykoupil (Czechosłowacja).

XV. Przedbieg.

1) Gill (Anglia) 22.2, 2) Kinsman (Poł. Afryka), Odpadł Toetti (Włochy).

200 m. — (Ćwierć finały).

Wykazały one dalej dobrą formę Ameryki, Niemców Körniga i Schüllera i Williamsa (Kanada). Sensacją było wyeliminowanie Boraha.

I. ćwierćfinał.

1) Schüller (Niemcy) 22, 2) Cummings (Ameryka), Odpadli Hambidge (Anglia), Geisler (Austria), Adams (Kanada).

II. ćwierćfinał.

1) Legg (Poł. Afryka) 21.8 sek., 2) V. D. Berge (Holandia), Odpadli Gill (Ameryka), Mourlon (Francja).

III. ćwierćfinał.

1) Paddock (Ameryka) 21.8 sek., 2) Kugelberg (Szwecja), Odpadli Cerbonney (Francja), Butler (Anglia), Broos (Holandia).

IV. ćwierćfinał.

1) Scholz (Ameryka) 21.8 sek., 2) Rangeley (Anglia), Odpadli Brochart (Belgia), Degrelle (Francja), Knenicky (Czechosłowacja).

V. ćwierćfinał.

1) Fitzpatrick (Kanada) 21.8, 2) Gomez (Meksyk), Odpadli Barucco (Argentyna), Menard (Francja).

VI. ćwierćfinał.

1) Körnig (Niemcy) 21.6 sek., 2) Williams (Kanada), Odpadli Borah (Ameryka), Carlton (Australia), Castelli (Włochy).

Borah biegł nieco pewny siebie, dozwolił się wyprzedzić i mimo ostrej walki nie wyrównał na finiszu. Körnig biegł doskonale.

100 m. pań — Finał.

Ameryka powetowała tu sobie przegraną pańców. Robinson typowa, dobrze zbudowana sprinterka potrafiła pokonać obie niebezpieczne Kanadyjki, z których Rosenfeld była faworytką. Sędzia wykluczył za fallstarty Cook (Kanada) i Schmidt (Niemcy). — Steinberg (Niemcy) zajęła ostatniemięscie. Jest to zupełna porażka sprinterek niemieckich, niespodziewana przede wszystkim dla Niemców, którzy liczyli tu na nowe punkty.

- 1) Robinson (Ameryka) 12.2
- 2) Rosenfeld (Kanada)
- 3) Smith (Kanada)
- 4) Steinberg (Niemcy).

5000 mtr. Przedbiegi.

Przedbieg I. Startuje 15 — 4 wchodzi do finału.

1) Lermond (Ameryka) 15 min. 2.6 s., 2) Petkiewicz (Łotwa), 3) Purje (Finlandja), 4) Margnussen (Szwecja), 5) Bearero (Anglia), 6) Petersen (Danja).

Przedbieg II. — Startuje 13.

1) Eklöf (Szwecja) 15 min. 7.4 sek., 2) Ritola (Finlandja), 3) Kinnunen (Finlandja), 4) Oddic (Anglia), 5) Oyarbidde (Hiszpanja), 6) Pele (Francja).

Przedbieg III. Startuje 9.

1) Smith (Ameryka) 15 min. 4, 2) Wide (Szwecja), 3) Johnston (Anglia), 4) Nurmi (Finlandja), 5) Kohn (Niemcy), 6) Klaasse (Holandia).

Ostatni przedbieg bardzo ciekawy. Nurmi stał na 2 miejscu. Na ostatnim okrążeniu Kohn zachęcony przez Niemców atakuje ostro Anglika który z trudem zapewnia sobie miejsce w finale. Nurmi oszczędza wyraźnie swe siły na finał i steeple-chase. A Ritola też ma szansę...



Poeta Sportu — K. Wierzyński zdobył złoty medal olimpijski za tomik swych poezji p. t.: „Laur Olimpijski”.

SUKCES POLSKI W KONKURSIE SZTUKI

W olimpijskim konkursie sztuki Polska zdobyła pierwsze miejsce w dziale poezji za tom „Laur Olimpijski” K. Wierzyńskiego, a w dziale malarstwa — trzecie miejsce za drzeworyt W. Skoczylasa „Łucznik”. We środę odbyło się protokolarne ogłoszenie wyników konkursu artystycznego. Po ogłoszeniu decyzji przyznającej Polsce pierwsze miejsce w dziale poezji za dziełko „Laur olimpijski” Wierzyńskiego, sztandar polski po raz wtóry w czasie Igrzysk zawisł na najwyższym maszcie i odegrany został hymn narodowy. Również przy ogłoszeniu wyniku konkursu w dziale malarstwa, w którym „Łucznik” Skoczylasa otrzymał 3-cie miejsce sztandar polski wciągnięty został na jeden z mniejszych masztów olimpijskich.

Wielki sukces Kazimierza Wierzyńskiego, który zajął pierwsze miejsce w dziale poezji na Olimpiadzie, jest tem cenniejszy, że konkurencja poetycka była silna i liczna.

Dziewięć państw zgłosiło utwory 19 poetów. Figurują wśród nich takie nazwiska, jak: Binding, Drabsch, Schenk, Emile Housat, i w. in.

W konkursie „startowały”: Niemcy, Austria, Belgia, Danja, Francja, Węgry, Włochy, Holandia Polska i Szwajcaria.

NOWINY OLIMPIJSKIE

Kongres Prasy Sportowej został odwołany. miał on się rozpocząć 31 lipca w Amsterdamie.

Finał biegu 100 mtr. na Olimpiadzie wykazał raz jeszcze, że konkurencja ta jest zawsze najbardziej niepewną i z tego może powodu najbardziej emocyjną. Przed czterema laty, w w Colombes, finał wygrał niespodziewanie Anglik Abrahams, zaś ogólny faworyt Paddock zajął dopiero piąte miejsce. W roku bieżącym zwyciężył również niespodziewanie Williams (Kanada) w czasie..... polskiego minimum olimpijskiego (!!) t. j. 10.8 sek., podczas gdy spodziewano się ogólnie zaciętej walki między Amerykanami (Wykoff i Alister) i Niemcami (Corts Lammers i Houben). W dodatku Houben i Corts nie zakwalifikowali się wcale do finału. Podobnie stało się w biegu 100 mtr. dla kobiet. Rekordzistka świata Junkers (Niemcy) i słynna francuska Radideau zostały wyeliminowane w przedbiegach!!

Adamczak, który przybył do Amsterdamu na własny koszt, nie może startować z powodu wycofania zgłoszenia przez komisję olimpijską.

Szymczyk zmuszony był powrócić do Warszawy z powodu śmierci ojca.

Na posiedzeniu Zarządu Z. Z. wysłuchano też sprawozdanie Dr. Mieczysława Tretera z organizacji działu polskiego na otwartej niedawno Olimpijskiej Wystawie Artystycznej w Amsterdamie. Dr. Trater stwierdził, że dział polski na wystawie jest czwartym co do liczebności, Polska otrzymała na wystawie honorowe miejsce i przeczytał wiele urywków z bardzo pochlebnych dla sztuki polskiej recenzji pism holenderskich i zagranicznych. Pokazał też specjalny katalog działu polskiego bogato ilustrowany który świeżo opuścił prasę, a który rozdawany będzie na wystawie ze względów propagandowych. Na wniosek płk. Ulrycha Zarząd wyraził jednogłośnie uznanie i podziękowanie dla Dr. Tretera jako kierownika działu polskiego na wystawie.

ZAPASY WOLNEJ WALKI NA OLIMPIADZIE

20 narodów z 62 zapaśnikami: było reprezentowanych w olimpijskich zawodach walki wolno - amerykańskiej.

Na czoło wysunęli się zawodnicy państw północnych, którzy wraz z Amerykanami zdobyli wszystkie pierwsze i drugie miejsca z wyjątkiem wagi średniej gdzie zatriumfował szwajcar Koburc.

Nie obeszło się bez niespodzianek, gdyż słynny szwed Rosenquist (w. pół ciężka) uległ Edwardsowi (USA), a duńczyk Jacobsen został najniespodziewaniej zwyciężony przez belgę Roosena.

Walki dobywały się w dwóch spotkaniach. Wyniki ostateczne były następujące:

Waga bantamowa Makinen (Finlandja), bije Amerykanina Henita w 9.5 min. i w drugim spotkaniu na punkty.

Waga piórkowa Morrison (USA) bije Mindera (Szwajcaria) na punkty.

Waga lekka, Kapp (Estonja) bije Nilsena (Norwegia) na punkty.

Waga półśrednia Haavisto (Finlandja) bije Apletona (USA) na punkty.

Waga średnia: Koburc (Szwajcaria) bije Hammondsa (USA) w 135 min. i w 3.5 min.

Waga półciężka. Sjöstedt (Szwecja) bije Amerykanina Edwardsa w 4.5 min. na punkty.

Waga ciężka. Richthof (Szwecja) bije George (USA) na punkty w 3 min.

Polacy nie brali w tej konkurencji wcale udziału.

LOSOWANIE NASZYCH PŁYWAKÓW

Pływaństwo polskie reprezentowane będzie na Olimpiadzie przez Kuncewicza i Kajzerównę. Kajzerówna startuje w przedbiegu na 200 mtr. st. klas. i wylosowała takie przeciwniczki jak Niemka Sschróder, Amerykanka Geraghty, Szwedka Hazelius i Holenderki: Hnton i Golde. Kuncewicz startuje w przedbiegu 100 mtr. st. dow. wraz z węgrem Baranym.

DALSZE DNI WALK LEKKOATLETYCZNYCH

CZWARTY DZIEŃ

Góra Kanada! Sukcesy Kanadyjczyków w Amsterdamie powiększające się z dnia na dzień są prawdziwą rewelacją. Kanada może być słusznie nazwana krajem najlepszych sprinterów. Nietylko dlatego, że popularny William stał się podwójnym tryumfátorem zdobywając laur olimpijski na 100 i 200 m, ale również dlatego, że obok niego Fitzpatrick jest rezerwą pierwszorzędną, a panie potrafiły zdobyć 2 i 3 miejsce. Picard zajął 3 miejsce w skoku o tyczce dorzucając również cenne punkty do ogólnej zdobyczy. Lśń klonu jest tu więc bardzo popularny. — Dzień 1-go sierpnia był dalszym ciągiem niespodzianek. Najwięcej przyniósł ich bieg na 1.500 m. Wide został pobity, Martin i Hahn odstąpili widząc przegraną. W biegach długich świetną formę wykazał Finnowie dostając się w większości do finałów. Amerykanie poprawili sobie znaczne sytuację. To też pomimo dalszych porażek w biegach wyszli świetnie w rzucie dyskiem i skoku o tyczce. Kroczą oni zdecydowanie na czele narodów i zwyciężą mimo porażek dużą różnicą. W biegach nadal notują niepowodzenie. W 110 m. przez płotki Atkinson (Pol. Afryka) odebrał im pierwszeństwo w finale 200 m. zajęli z trudem 3 miejsce. A zawodzila ich ekstraklasa jak Barak, Paddock i Cummings. Zawiedli wszyscy. Właściwie to nie jest ściśle powiedzenie! Amerykanie nie zawiedli tylko i inni podciągnęli się do nich i zrównali się z nimi. Niemcom nie powodziło się nadal. Strasznie wprost zawiedli ich nadzieje miotacze. Hoffmeister Hähnchen i Paulus nie potrafili wspólnymi siłami ani jednego przedstawiciela dać do finału. Baran pokonał 2 z nich. Fiasko było na całej linii. Tu już trzeba być rzetelnym i nazwać to pechem. Polska miała w tym dniu 5 przedstawicieli w walce. Najlepiej powiodło się Kilosównie, która w pięknym stylu zakwalifikowała się do finału bijąc dobrze rekord polski. Taktycznie pobiegła ona wprost wzorowo. Tabacka przeciwnie do niej biegła źle i nie dostała się do finału.

Baran w dysku nie był dysponowany i osiągnął tylko 41 m 77 ctm. Między pobitymi przez niego znaleźli się Hoffmeister (Niemcy), Hähnchen (Niemcy), David (Rumunia), Egri (Węgry). Świadczy to najlepiej o tem jak nierówna jest forma zawodników w dysku. Jaworski i Forys w biegu nie odegrał żadnej roli i zajęli ostatnie względnie przedostatnie miejsca w swych przedbiegach. Organizacja zawodów poprawiła się znowu. Informowanie prasy staje się coraz lepsze. — Zawody rozpoczęto półfinałami na 200 m.

200 m. — Półfinały.

I. półfinał.

1) Williams (Kanada) 22 sek., 2) Rangeley (Anglia), 3) Schüller (Niemcy). Odpadli Paddock (Ameryka), Gomez Gaza (Meksyk), Legg (Pol. Afr.) zwichnął nogę i wycofał się z biegu jeszcze w chwili gdy miał prowadzenie.

Paddock prowadził bieg, ale na 50 m przed metą nie wytrzymał tempa i spadł na 4-te miejsce. Williams wykazał nadal swą świetną formę.

II. półfinał.

1) Körnig (Niemcy) 21.8, 2) Scholz (Ameryka), 3) Fitzpatrick (Kanada). Odpadli Cummings (Ameryka), Gill (Anglia), Kugelberg (Szwecja).

Skok o tyczce.

Po długich walkach seryjnych do finału zakwalifikowali się Nakazawa (Japonia), Karlovts (Węgry), Barnes (Ameryka), Droegemüller (Niemcy), Müller (Niemcy), Lindblad (Szwecja), Pickard (Kanada), Carr (Ameryka), Mc. Gines (Ameryka).

- 1) Carr (Ameryka) 420 ctm,
- 2) Droegemüller (Amer.) 420 ctm,
- 3) Mc. Gines (Amer.) 395,
- 4) Picard (Kanada) 395 ctm,

Ameryka święciła tu prawdziwy tryumf zajmując 3 pierwsze miejsca. Fenomenalny Carr wykazał styl tak wykończony, pełen lekkości i wykończenia, że wzbudzał naprawdę zachwyt. Europa przyglądała się jak się to skacze powyżej 4 metry. Droegemüller i Gines posiadają kwalifikacje pierwszorzędne, ale nie dorównują stylem mistrzowi świata, a obecnie olimpijskiemu. Pozom skoku o tyczce znacznie wyższy niż w Paryżu.

Rzut dyskiem.

Do finału zakwalifikowali się Kivi (Finlandja) 45,79, Endem (Norwegia) 43,97, Weicher (Ameryka) 43,81, Stenerud (Norwegia) 44,82, Kalkun (Estonia) 43,09, Corson (Ameryka) 47, Houser (Ameryka) 44,17, Anderson (Ameryka) 44,25 i Askill (Norwegia) 42,57.

Baran rzucał w 3-ciej grupie i zajął tu 5-te miejsce. 22 zawodników osiągając 41,77 pozostają daleko poza wynikami treningowymi.

Wśród pobitych znalazły się jednak takie sławy jak Paulus, Hähnchen, Hoffmeister (Niemcy), Marvalts (Węgry), Poth (Węgry) i in. Wielki sukces odniosła Norwegia mając aż 3 finalistów. W finale walka była bardzo zażarta. Amerykanie rozstrzygnęli ją na swą korzyść. Styl ich t. zw. amerykański różnił się znacznie od miotaczy Europy. Kivi (Finlandja) zagrażał im cały czas poważnie. Wyniki 3 pierwszych są lepsze od rekordu olimpijskiego. Na potwierdzenie wysokiej klasy zwycięzców niech posłuży fakt, że pogoda była nieszczerólna i padał drobny deszcz. Houser poraz drugi zdobył tytuł mistrza olimpijskiego.

- 1) Houser (Ameryka) 47 m 32 ctm
- 2) Kivi (Finlandja) 47 m. 23 ctm
- 3) Corson (Ameryka) 47 m 10 ctm
- 4) Stenerud (Norwegia) 45 m. 80 ctm.
- 5) Anderson (Ameryka) 44 m 87 ctm
- 6) Kentua (Finlandja) 44 m 17 ctm.

800 m. pań — (przedbiegi).

I. Startuje 5.

1) Dollinger (Niemcy) 2 min. 224 sek., (rek. światowy), 2) Gentzel (Szwecja), 3) Rosenfeld. Wyeliminowani Mallon (Holandia), Oesterreich (Niemcy).

II. — Startuje 9.

1) Radke (Niemcy) 2 min. 26 sek., 2) Hitomi (Japonia) 2,27, 3) Kilosówna (Polska) 2 min. 28. Wyeliminowane Marchini (Włochy), Guyot (Francja), Petterson (Szwecja), Wilson (Ameryka), Van Noord (Holandia), Legers (Belgia).

Kilosówna biegnie początkowo daleko w tyle utrzymując się na 5 i 6-tem miejscu. Stosując swą etną taktykę dołącza się do grupy czołowej i pięknym finiszem zapewnia sobie 3-cie miejsce i tu rezerwuje mądre swe siły.

III. Startuje 8.

1) Thompson (Kanada) 2 min 23.2 sek., 2) Mc. Donald (Ameryka), 3) Wewer (Niemcy). Wyeliminowane Neveu (Francja), Tabacka (Polska) 2:33, Lauterbach (Austria), De Grande (Belgia), Radziubyte (Litwa).

Tabacka wyszła źle ze startu, ale zamiast powoli poprawiać swe miejsca wykonała na krzyżownie zryw i wyszła na czoło. Ten błąd taktyczny kosztował ją utratę sił. Na 100 m. przed metą brakło jej sił do dalszej walki i zdobyła 5-te miejsce.

110 m. przez płotki — Finał.

- 1) Atkinson (Pol. Afryka) 14.8 sek.,
- 2) Anderson (Ameryka)
- 3) Coller (Ameryka)
- 4) Dye (Ameryka)
- 5) Weightman Smith (Afryka Pol.)
- 6) Gaby (Anglia).

Prowadzi początkowo Weightman Smith przed Ameryką i zwycięstwo jego wobec najlepszego czasu w półfinałach zdawało się być pewne. Tymczasem siły nie wystarczyły mu w tej czwartej z rzędu próbie i tracił od połowy na terenie. Dobrze jednak mieć rodaka w finale. Atkinson dobił się do walczącej grupy i zdołał wydrzeć Amerykanom zwycięstwo. Czas wobec licznych warunków atmosferycznych dobry.

3 klm. z przeszkodami — (Przedbiegi).

I. Startuje 8.

1) Ritola (Finlandja) 9 m n. 46.6 sek., 2) Dalton (Ameryka), 3) Eklöf (Szwecja). Odpadli Gegan (Ameryka), Oliver (Anglia), Bartolini (Włochy), Langemus (Belgia), Keay (Kanada). Bieg ten wzbudził wiele wesołości wśród widzów, którzy stale wybuchali salwami śmiechu, gdy zawodnicy kapali się w potężnym rowie z wo-



Reprezentacja Polski na Olimpijdzie, której całkowity ekwipunek dostarczony został przez firmę

SKŁADNICA SPORTOWA „STADJON”
Warszawa. — Królewska 31. — Telefon 155-81.

SZÓSTY DZIEŃ

Lekka atletyka stała pod znakiem 10-cioboju. Od razu już rozpoczęła się walka zacięta w której i Cejzik (Polska) bierze udział. Po pierwszym dniu trzyma się on po środku. Wyniki jego są 100 m. 12,2 s., rzut kulą 12 m. 11 cm., skok w dal 592 cm., skok wyżej 170 cm., 400 m. 53 s. Walka o pierwsze miejsce toczy się między Ameryką, Finlandją i Szwecją. Wyniki pierwszego dnia są prawie fantastyczne. Dość przytoczyć, że 3 dziesięciobojowców przekroczyło 187 cm., 4 osiągnęło po 5 punktach powyżej 4.000 pkt. Z zażartej tej walki w dniu pierwszym wyszedł zwycięzko:

1) Janssen (Szwecja) 4178,85 pkt., 2) Jaervinen (Finlandja) 4136,03 pkt., 3) Stewart (Ameryka) 4127,69 pkt., 4) Jrjola (Fin.) 4103,80 pkt., 5) Doherty (Amer.) 3845, 57 pkt., 6) Wessely (Austria) 3800,45 pkt. Cejzik mniej więcej 3367 pkt.

400 m. (półfinały)

I. Startuje 6.

1) Ball (Kanada) 48,6 s., 2) Barbutti (Amer.), 3) Storz (Niemcy). Odpadli: Barsi (Węgry), Broos (Holandia), Krotoff (Francja).

II. Start 6.

1) Büchner (Niemcy), 2) Philips (Ameryka), 3) Rinkel (Anglja). Odpadli: Wilson (Kanada), Feger (Francja), Edwards (Kanada).

400 m. finał

Ogromnie ciekawil ten finał. Dotychczas Niemiec Büchner robił najlepsze wrażenie. Wyrzywał lekko, bezapelacyjnie. Jednak w półfinale widać było, że daje z siebie wiele. Wszystko więc zależało od jego wytrzymałości, bo szybkość miał. Pierwsze 100 m. wszyscy szli prawie równo. Tu Büchner wyszedł na czoło i prowadził do 300 m. i powoli zaczął tracić siły. Barbutti mniej szybki okazał się wytrzymałszy i prowadził pewnie. Niemiec nie zrezygnował. Walczył do ostatka, ale tuż przed taśmą minął go Ball. Tak odebrano Niemcom znowu spodziewany sukces. Bieg był bardzo emocjonujący.

1) Barbutti (Ameryka) 47,8 s.
2) Ball (Kanada).
3) Büchner (Niemcy)
4) Rinkel (Anglja).
5) Storz (Niemcy).
6) Philips (Amer.).

Finał 5 km.

Jestem pewien, że mocno wypełniony stadion przez publiczność spowodował ten arcyciekawy bieg — Nurmi — Ritola. Znowu ten sam od lat problem. Liczono dziś na Nurmięgo po przekonywującym zwycięstwie na 10 km. Gdy ukazał się na bieżni powitały go brawa. Po starcie ruszył na czoło Amerykanin Lermond, który prowadził prawie 1 km. Następnie prowadzenie objął Nurmi. Za nim Lermond, Ritola, Wide i in. Tempo ostre. Po 3 km. Nurmi coś ogląda się, daje znak Ritoli, który jak posłuszne dziecko mija Lermonda i wychodzi na czoło. Prowadzi. Pozostanie tajemnicą ich obu co było powodem tej zmiany. Ja odniosłem wrażenie, że Nurmi był niedysponowany i widząc że nie czuje się dobrze już w tym momencie zrezygnował na rzecz swego ziomka. Szedł za nim dalej krok w krok. Za nimi Lermond, który mając tuż za sobą Widego trzymał się aż do 300 m. przed metą. Tu siły go opuściły, szybko zostawał a Wide minął go i ruszył naprzód. Nurmi ogląda się za nim niespokojnie. Widać, że nie będzie walczył z Ritola. Wide zbliża się coraz więcej. Na prostej jest już tylko 5 m. za Nurmi. Patrzymy czy swym morderczym tempem nie ruszy za Ritola i jak na 10 km nie wygra. Nie! Nurmi pozostawił w spokoju finiszującego Ritole, a sam walczy o 2 miejsce. Wide coraz bliżej i bliżej.

Na mecie już tylko metr dzielił go od Nurmięgo. Ritola więc zwyciężył tu niespodzianie wszystkich, ale to należało mu się słusznie. Amerykanin po raz pierwszy był tu przeciwnikiem Finnów. Eklof odstąpił od biegu na 3 okr. przed metą.

1) Ritola 14 min. 38 s.
2) Nurmi o 4 m.
3) Wide o 1 m.
4) Lermond (Ameryka).
5) Magnusson (Szwecja).
6) Kimuneu (Finlandja).
7) Pethenucz (Lotwa).
8) Johnson (Anglja).
9) Oddie (Anglja).

LIST Z AMSTERDAMU

Pierwszy dzień zawodów. Podczas gdy w pawilonie specjalnym odbywa się dźwiganie ciężarów, do którego niestajemy, które nas węc minimalnie interesuje, w stadjonie — początek „turnieju lekkoatletycznego”. Stadjon prawie pełny; tu i owdzie tylko jakiś maleńki prostokąt pustych miejsc. Słońce, nastrój świąteczny, prawdziwie olimpijski. Ciemnoceglasta bieżnia jeszcze pusta, ale na trawie boiska roi się już od zawodników; jedni są w kostjumach sportowych, drudzy — większość, oczywiście, w swetrach i szarawarach spaceruje lub rozgrzewa się króciutkiemi urywkami sprintu. Asów poznają wnet rodacy: to tu, to tam rozlegają się chóralne okrzyki i ukazują się chorągiewki. Po pewnym czasie, zanim jeszcze zdążyli ustawić płotki do 400-metrowki, rozpoczynającej pierwszy akt dramatu, wiemy już mniej więcej, kto gdzie siedzi. Bezwarunkowo około 25% publiczności stanowią Niemcy, hulaśliwi, pewni siebie, pewni swych reprezentantów. Są rozrzucony większymi paczkami po wszystkich trybunach. Mniej liczna, ale niemniej głośnie, a przede wszystkim bardziej zgrana drużyna stanowią widzowie amerykańscy. „Hej, hej, hej... Ju, Es, Ej” rozbrzmiewa co chwila... Anglików się wcale nie słyszy (albionka flegma nie jest legenda, ale zato dominują wykazują sporą dozę temperamentu. Kanadyjczycy, Południowo-Afrykanie i Australijczycy mało ustępują pod względem hulaśliwości Niemcom i yankesom.

W pchnięciu kuli dwaj Amerykanie, z rekordowymi rzutami, odsadzają na 3-cie miejsce chlubę niemiecką, Hirschefelda, rzucającego „tylko” 15 m. 72 cm. Nasza radość, przygnębienie teutonów, którzy tu czuli się szalenie pewni. Zresztą w innych punktach renomowane gwiazdy niemieckie jakoś nie powtarzają bajecznych czasów, osiągniętych pono w Heimat. W stumetrowce Houben przepada beznadziejnie, tak samo Corts. Tylko Lammers zajmuje w finale kwestjonowane zresztą trzecie miejsce, za świetnym Kanadyjczykiem Williamsem, wygrywającym zresztą i 200 i Anglikiem Londonem. W dwustu Körnig tak samo zawodzi ku wielkiemu przygnębieniu rodaków. Z każdym dniem chorągiewek niemieckich na stadjonie się mniej widzi, i ciszej się zachowuje klaka. Przynajmniej jeśli chodzi o lekką atletykę, nadzieje niemieckie prysły jak bańka mydlana. Jeśli chodzi o zespół polski, to zrobił wszystko to, czego się po nim spodziewać było można. Kopacka uzyskała wspaniałe zwycięstwo, bijąc o 2½ metra najbliższe współzawodniczki, skupione jedna tuż przy drugiej, bijąc też: własny rekord światowy. Inni zajęli miejsca właściwe: ostatnie i przedostatnie w przedbiegach, za wyjątkiem Kostrzewskiego, przechodzącego ładnie do półfinału, gdzie jednak, natraliwszy na Taylora Cuhela, Burghleya, musiał odpaść, mimo całej ambicji. Ambicji tej właśnie brako-

wało pozostałym reprezentantom naszej lekkoatletyki. Zresztą, jak ni przykro stwierdzić, grupa ta była, z całej naszej drużyny olimpijskiej, najbardziej wymagającą i kapryśną, najbardziej zarozumiałą i... najbardziej bezwartościową.

Podczas gdy wszyscy inni trenowali z całym zapalem słuchając święcie wskazówek trenerów, podporządkowując się bez słowa woli kierownictwu, lekkoatleci widocznie uznawali, iż celem ich wysiłków było zaklasyfikowanie się do wyjazdu, a nie walka w Amsterdamie. Klumberg musiał ich wprost siłą zmuszać do pracy, a jakiegokolwiek skrupowanie swobody w okresie przed zawodami uważane było za rzecz zupełnie nie na miejscu. Rezultat: charakterystyczne powtarzanie się obrazku: zwarla grupa zawodników wszelkiej narodowości, wyraźnie oderwany Polak — oczywiście tytuł, tracący metodycznie teren w takt okrzyku kolegów „AZS... AZS...”, okrzyku który wobec kompromitującego wyniku szczęśliwie zastąpił inne, któreby zawierały słowo „Polska”.

W każdym razie obecnie lekkoatleci nasi i marzyć nie mogą o walce z tym Meksykiem, który dostarczył im w Paryżu ofiar.

Wychodzimy ze stadjonu, udając się do pawilonu szermierczego. Jest złe urządzone; a przedewszystkiem panuje w nim niesłychany zaduch. Widzowie palą przytem cygara i papierosy, czyniąc, iż powietrze jest wprost nie do zniesienia. Publiczności mało, najwyżej 1000 osób, ale zato poziom jej jest znacznie wyższy, niż w stadjonie. Wszyscy zachowują się cicho i spokojnie, za wyjątkiem Włochów, stanowiących dość pokaźną grupę. Floret indywidualny. Segda już odpadł, pozostały same „asy”. Gaudin dumny, lekceważący, wygląda, jakgdyby on dyrygował całemi zawodami: dyktuje decyzje sędziom, udziela im wskazówek, zachowuje się niesympatycznie; ale cóż robić, jest jednak najlepszym; może nie na tyle, jak przed laty, ale wszakże dostatecznie, by zająć pierwsze miejsce. Groźnym przeciwnikiem okazał się dla niego Włoch Gaudini — co za ciekawy zbieg okoliczności i, to podobieństwo nazwisk — szermierz dwudziestoletni i Niemiec Casmir.

Przechodzimy teraz do pawilonu zapaśniczego. Ten urządzone jest dużo lepiej. Publiczności po brzegi gorszej już sorty i przeważnie miejscowej. Walczy waga piórkowa. Nasz Ganzera wylosował najsilniejszego Niemca. Młody chłopak nie opanowuje tremy, walczy strasznie nerwowo, to rzucając się naprzód jak byk na czerwonej płachtie to znowu uciekając za dywan. Po kilku minutach leży na łopatkach. Początek dla naszych zapaśników nienajlepszy.

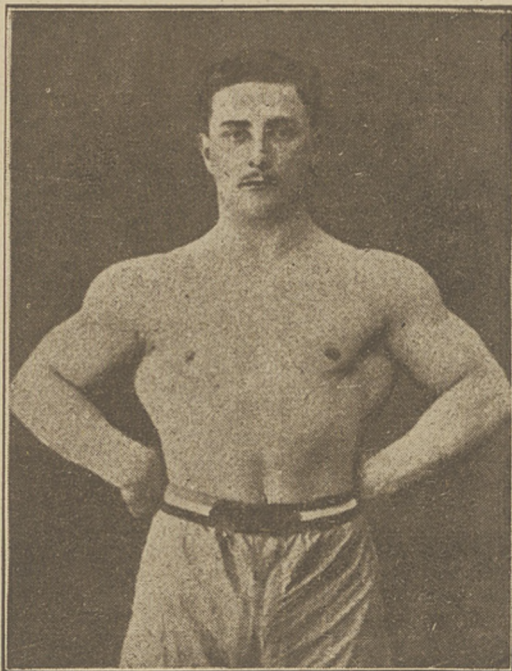
Wracam do domu. Tu dowiaduję się, że wioślarze wygrali oba biegi w pierwszej turze (nawajutrz w holenderskich gazetach o zwycięstwie ósemki nad Holendrami duże artykuły z grubemi tytułami) i razem z innymi siadam do obliczania miejsc pięciobojowców. Zadanie to przechodzące siły normalnego człowieka, łamięłówka którąby mogła być nagrodzona na konkursie. Zresztą, tu się wszystko zmieniło z dnia na dzień zdecydowanie. Pan, który był na pierwszym miejscu w strzelaniu, w pływaniu wtem zajmuje jedno z ostatnich miejsc, podczas gdy drugi który trafiał do tarczy sąsiada, w szermierce bije wszystkich po kolei...

Ale nie będę czytelnika zmuszał do obliczania punktów... zapewne interesuje go więcej to naprzykład, że kolarze nasi, których pierwsze wyniki znać już będzie w chwili, gdy list mój ukaże się w druku, są w dobrej formie i dobrych humorach. Koszutski na treningu robi poniżej 12,4 to jest lepiej od rekordu polskiego, czwórka ma gaz, a Lange spokojnie mówi, że jakoś to będzie, co należy rozumieć w ten sposób — Józio jest skromny i cichy — że będzie dobrze.

Nastrój świetny panuje i wśród bokserów. Ci są weseli wzięcznie, stanowią paczkę cudownie zgraną i zgośną, mają w osobie p. Derdy niesłychanie troskliwą niankę, a w osobie Nispla doskonałego trenera i kolegę. Jak się wchodzi do ich pokoju zaczyna się oddychać jakimś świeższym powietrzem, i jakoś się robi lżej. Maichrzycki, Głon, Sнопек, Górny, to wszystkie chłopaki, które sprawę traktują bardzo solidnie, o których zgóry można powiedzieć, że dadzą ze siebie wszystko i uimj nam nie przyniosą.

No ale na dziś, to ohyba starczy. Więc do widzenia.

W. Junosza.



Roger François (Francja), jeden ze zwycięzców W olimpijskich zawodach podnoszenia ciężarów.

SZERMIERKA W AMSTERDAMIE

Dział szermierki na zawodach IX Olimpiady należy do najlepiej zorganizowanych. Osobny, specjalnie dla szermierki drukowany program prócz krótkiego i nader jasnego regulaminu turniejowego zawiera dokładny rozkład godzin z podziałem imiennym według plansz tak że wszelkie kolizje i nieporozumienia są wykluczone. Dodawszy do sprężystości i czujności organizatorów wspaniały teren i tłumy wyborowej publiczności — otrzymujemy jaknajlepsze ramy dla dzisiejszego poziomu szermierki światowej. Jakże ubogo przedstawia się wspomnienie niegustownych hangarów paryskich z r. 1924, wystawionych niby dla kopciszka sportów, wobec wspaniałej żelazo-betonowej konstrukcji hali amsterdamskiej dającej moc przestrzeni, powtórza i światła zawodnikom i dosyć miejsca widzom. Od czasu do czasu robi się jednak ścisk, za który komitet organizacyjny turnieju odpowiedzialności nie ponosi. Dał 3 lub 4 razy tyle wygodnych miejsc, co na Olimpiadzie paryskiej lecz nie mógł przewidzieć kolosalnego wzrostu zainteresowania i znawstwa wśród publiczności. Podczas gdy w Paryżu słabszych walk prócz „najbliższej rodziny” nikt prawie nie obserwował a dopiero szlagiery w postaci firału drużynowej szabli lub indywidualnej spadły gromadziły po 100 — 150 osób — tutaj wciąż przesuwają się tłumy, a walki firałowe zależne od walczących firm wywołują masowe wędrówki ludów od planszy do planszy. Raz jeszcze tedy z radością stwierdziliśmy, że piękny sport szermierczy nietylko nie zamiera jak to się nawet poważnym sportsmansom w Polsce wydaje, lecz przeciwnie bierze obecnie młodzieńczy rozmach do jaknajszerszego lotu.

Drużynowe zawody floretowe panów, jakimi rozpoczęto turniej olimpijski, przyniosły 3 niespodzianki: kolosalne postępy zauważone w pracy obu Ameryk, reprezentowanych przez USA, i Argentynie i zmierzch wielkich gwiazd Francji. Warunki finansowe pozwoliły Argentynie od szeregu lat korzystać z nauki najlepszych mistrzów włoskich jak Pin i lub Condidò Sassone. Podobnie i USA, po ładnym występie w r. 1924 zakontraktowała węgierskich i włoskich trenerów aby obecnie w Amsterdamie pokazać tak silnych szermierzy jak Calnan, Levis czy Every. Drużynowo doszły St. Zjednoczone do drugiego półfinału, co już jest sukcesem nielada. Sądząc z poziomu floretu przypuszczam, że i pozostałe bronie USA, musiały ulec wzmocnieniu, a co za tem idzie zaliczanie St. Zjedn. do drużyn słabszych o czem niedawno czytałem aż dwukrotnie w jednym z naszych pism, jest zapewne grubo nieaktualne.

Argentyna już w 1924 r. była technicznie b. dobra; obecnie jest świetna. Reprezentuje najczystsza szkoła włoska i jedynie młodość zawodników i brak szerszego obycia turniejowego każą jej jeszcze czas pewien ustępować rutynowanym Włochom i Francuzom. Honorowa przegrana w finale 9:7 z Francją i bezapelacyjne zwycięstwo nad silną Belgią 11:5 mówią same za siebie. Najlepszymi w drużynie okazali się Larraz, Anganuzzi i Luchetti I, zwłaszcza ostatni swemi czystymi i w świetnym tempie błyskawicznie przeprowadzanymi atakami wy-

wolywał żywiołowy aplauz widzów. Francja z wyjątkiem elabniejszych Flacher'a i Gaboriud'a wytoczyła 4 kolubryny o głośnych wprawdzie nazwiskach lecz nieco zanadto w bojach postarzałe. To też mimo olbrzymiej rutyny drużyna Francji w składzie Gaudin, Duoret, Cattiau i Labattut uległa zastąpieniu młodszym znacznie i ruchliwszym Włochom. Brylował młody wielkolud Gaudin, który nie przegrał ani jednej walki, a po świetnym zwycięstwie na francuskim hors classe Gaudinem o mały nie został rozzerwany na „pamiątkowe” kawałki przez oszałamionych z radości rodaków. Charakterystyczne że najdzielniej po obu stronach trzymały się nie bujne temperamenty lecz flegmatycy jakimi są zadługi na szybkość Gaudini i par excellence pareur Labattut.

W zawodach indywidualnych na florety z 60 szermierzy po eliminacji i ciężkim półfinale walki firałowe stoczyło 12 zawodników. Mimo iż do konkurencji „mieszali się” tacy jak rutynowany technik Pulitti, jak stary Duczet i dzielny pełen temperamentu Cattiau, — od razu zauważyć się dała zdecydowana superioracja 3 wielkości: Gaudin'a (Francja), Gaudin'ego (Włochy) i Casmira (Niemcy). Długi czas prowadził Casmir, młody pewny i opanowany, świetny technik, pracujący metodycznie a nie tup-tupem „na przyradek”. Po pokoraniu Gaudin'a sieł już bez przeszkody do laur olimpijski. Aliści przykrą niespodzianką zgłował mu Cattiau, który po świetnej walce „osadził” mistrza Niemiec bijąc go 5:0. Napastliwość i tempo Francuza zatrzymały nad zimną metodą, Entuzjazmu, z jakim przyjeźli sympatycy Francji zwycięstwo staroś jej reprezentanta niepodobna opisać. W rezultacie Casmir mając 9 zwycięstw, to zn. tyle co Gaudin i Gaudin, przyszedł z nimi do rozgrywki. Mistrz Francji odplacił Casmirowi poprzednią porażkę i zajął tem samym miejsce I; Casmirowi przypadło II miejsce a Gaudiniemu III.

We florecie indywidualnym startował nasz kpt. Segda. Trafiał jednak na dosyć silną grupę i został wylimnowany. Mimo talentu i ogromnej pracy, jaką włożył w trening, nie mógł nadrobić na planszy tej luk, jaką stworzył w jego umiejętności zupełny brak florecistów, a więc konkurencji w kraju.

Prawdziwie miłem urozmaiczeniem twardej męskiej zmagani były bardzo ciekawe zawody floretowe pań. Kilkakrotnie słyszałem zdanie, że sporty bojowe nie są odpowiednie dla kobiet, ponieważ budzą w niewiastach zaciełość niekucującą z wdziękiem i kobiecością. Wszelkie wątpliwości musiał mi rozwiać ten wspaniały olimpijski turniej, gdzie 28 zawodniczek wszelkich ras, narodów, wieku i temperamentu walczyły elegancko, lojalnie, z równym uśmiechem przyjmując zwycięstwo i porażkę. Opanowanie i nadzwyczajna ukladność zewnętrzna cechowała zwłaszcza Angielki, choć i doskonałym Niemkom i pełnej wdzięku Francuzce pannie Lucie Prost nic zarzucić nie można. Zdecydowana faworytką do tytułu mistrzyni była młodzieńka p. Meyer (Niemcy). Praca jej silna, nieledwie miska dała jej zdecydowaną wyższość nad tak doskonałymi przeciwniczkami jak p. Freemana (Anglja), jak Oelkers czy Sond-

heim (Niemcy). W tej też kolejności ułożyły się czołowe miejsca. Świetna pareurka Angielka Danell, doskonała technicznie silna de Boer (Holandja), mała napastliwa „czarnuszka” Dany (Węgry) i rutynowana lecz nieco kapryśna Addams (Belgja) podzieliły się dalszymi miejscami.

Turniej kobiecy zgromadził niemię widzów niż finały zawodów męskich i niemięjsze budził zainteresowanie. Świetny poziom umiejętności, uroda i elegancja zawodniczek w pełni zasługiwały na te gorące aplauzy, jakich świadkami byliśmy w dn. 2 sierpnia.

Floret skończony. Czeka ją nas jeszcze 2 bogate części turnieju: spada — konkurencja Belgów i Francuzów i szabla w której zrehabilitować się zechcą za niefortunny 1924 r. — Węgry.

Jerzy Zabielski.

FLORET DRUŻYNOWY

Do doskonała forma Włochów. — Znaczna poprawa drużyn zaocennicznych.

Olimpijskie zawody szermiercze rozpoczęto od drużynowych walk na florety. Zawody odbywały się w specjalnym pawilonie szermierczym zbudowanym tuż przy stadionie. Urządzenie pawilonu bardzo dobre, organizacja zawodów i przeprowadzenie sprężyste — dzięki czemu zdolano w czasie programowym przeprowadzić taką ilość walk.

Do walk na florety stanęło 14 drużyn, z tego 2 zaocenniczne (Argentyna, Stany).

Obserwując walki poszczególnych drużyn stwierdzić należy, że w stosunku do olimpiady paryskiej poziom poszczególnych drużyn był znacznie równiejszy. Największe może postępy poczyniła od tego czasu Argentyna i Stany Zjednoczone.

Pierwsze miejsce w tych walkach zdobyli Włosi, drużyna wykazała najrówniejszy poziom, doskonałą technikę i bardzo dużo rutyny.

Do zwycięstwa ich przyczynił się najwięcej Gaudini, któremu dopomagał znacznie do zwycięstw, oprócz umiejętności technicznych, jego 2-metrowy wzrost i b. długie ręce. Dzięki tym walorom mógł, zawsze utrzymać przeciwnika w odpowiedniej odległości i ugodzić wcześniej. Drugim w tej drużynie był Pulitti którego spokoj, rutyna i szybkość przyczyniła się również znacznie do zwycięstwa Włochów. Drugie miejsce przypadło drużynie francuskiej. Jej asem i najlepszym zawodnikiem turnieju był słynny Goudin. Jego spokoj, technika, szybki atak wzbudzały ogólny poklask a walki jego przyciągały wielu widzów. W walkach uległ jedynie Włochowi Gaudini — co jednak nie odebrało mu wcale opinii zawodnika turnieju. Drugi zawodnik drużyny Ducrat był mistrz olimpijski — wykazał, że gwiazda jego już zachodzi. Ataki jego były niepewne, a wobec ponoszonych klęsk denerwował się mocno i pracował jeszcze mniej planowo. Reszta zawodników francuskich to starzy rutynowani szermierze nie posiadali jednak tej techniki co Włosi.

Na 3-cim miejscu pozostała Argentyna, której zawodnicy przy dobrej technice wykazywali wiele zdecydowania i szybkości w atakach, co odpowiadało najlepiej ich temperamentowi południowców.

4-te miejsce tabeli — Belgowie, bez specjalnych talentów. Przechodząc do samych walk — podkreślić należy, że w walkach eliminacyjnych odpadły: Rumunja, Norwegja, Hiszpanja, Anglja, Egipt i Niemcy, którzy w tych walkach nie wykazali specjalnych walorów.

W pierwszych półfinałach były następujące wyniki: Francja — Belgja 10:6, Francja — Austria 12:4, Francja — Stany Zjednoczone 11:5 (lecz 55:62 trafień), Belgja — Austria 10:6, Austria — Szwajcarja 9:7, Argentyna — U. S. A. 8:8, Stany Zj. — Holandja 12:4, Węgry — Dania 10:6, Argentyna — Węgry 11:5, Włochy — Dania 12:4, Włochy — Stany Zj. 12:4.

Walki finałowe dały następujące wyniki: Włochy — Francja 10:6, Włochy — Argentyna 11:5, Włochy — Belgja 13:3, Francja — Argentyna 9:7, Francja — Argentyna 9:7, Francja — Belgja 8:8 (62:62 trafień).

Punktacja przedstawia się następująco: 1) Włochy, pkt. 6, — 1 miejsce; 2) Francja, pkt. 3 — 2 miejsce; 3) Argentyna pkt. 2 — 3 miejsce; 4) Belgja, pkt. 1 — 4 miejsce.



Ciekawy moment biegu przez płotki w Ameryce.

BOJE PIŁKARSKIE

WARSZAWA

Legia — I. F. C. Katowice 4:3 (3:3).

Występy wicemistrza ligi w stolicy oczekiwane są zawsze z dużym zainteresowaniem. Mecze bowiem z niemiecką drużyną Górnego Śląska noszą z sobą nie tylko atrakcję czysto sportową. Zresztą drużyna ta reprezentuje zawsze naszą najlepszą klasę i nieprzeciętny styl gry. Ponieważ pod względem stylu i Legia jedno z pierwszych miejsc w drabinie ligowej zajmuje, przeto spotkanie tych przeciwników zapowiadało dużo emocji i pięknych momentów.

Przebieg gry w pierwszej chwili utrzymywał widzowie w wysokim napięciu nerwów. Każda niemal akcja przynosiła piękne i pod względem sportowym ciekawe momenty, ukoronowane stosunkowo dużą ilością strzelonych bramek.

Legia z miejsca uzyskuje przewagę nad przeciwnikiem wykazując rzadko u niej spotykaną ochotę do walki, grę piękną i ofiarną i bezwzględna wolę zwycięstwa. Atak jej, poza jednym Cicheckim, który nie dorósł do takiego zespołu, pracuje wręcz popisowo. Jedynym jego brakiem, to zbyt mały zapas umiejętności wykończania klasycznych swych akcji, choć przyznać trzeba, że bramka gości otrzymała bardzo dużą ilość strzałów pięknych i celnych. Tankiem ataku Legii jest Wypijewski.

W pomocy najbardziej wybił się swą nieobecnością Nowakowski, Amirovich nie potrafił go zastąpić i do przerwy był najslabszym graczem na boisku. Przeździecki i Sza'er pracowali ofiarnie i umiejętnie. Powinni oni bardziej opanować swe podania do ataku, kierować piłkę dołem i z mniejszą dozą energii. Para obrońców grała jak zwykle. Adamowicz technicznie dobry, ale słaby taktycznie. Mylne ustawianie się w bramce jest powodem jego słabej gry i zastąpienia przez Akimowa.

Goście potwierdzili swe zalety i cechy. Ich gra polega na stylu wiedeńskim, opartym na stosowaniu siły fizycznej i wykorzystaniu warunków tej właśnie kategorii swych graczy, przyczem często robią oni użytek z brutalności. Atak lewą stroną lepiej kombinował, prawą szybciej posuwał się naprzód. Indywidualnością w tej linii jest Kozak, trochę przyciężki, ale poza tym posiadający zmysł do kombinacji, dobry technik i jeszcze lepszy strzelec. Inni gracze są lotniejsi, ale zato więcej zdradzają dążności do szablonowej kombinacji. Jedynie lewoskrzydłowy dostosowuje swe poczynania do okoliczności i w grze stara zachować się pierwiastek zmyślony. Pomoc dobra w defenzywie, lecz bodaj lepiej współpracująca z atakiem. Obrona stanowi najlepszą część drużyny. Para obrońców jest jedną z najlepszych w Polsce. Bramkarz bardzo dobry. Największą jego zaletą jest znakomite ustawianie się w bramce.

W ciągu całego przebiegu gry Legia zdołała utrzymać przewagę nad przeciwnikiem. Goście

nigdy nie potrafili się usadowić na dłuższy czas na jej połowie. Sytuacji podbramkowych miała też Legia chyba do esień razy więcej od Katowiczanie, którzy wykorzystali bodaj wszystkie.

Obie drużyny nie wytrzymały morderczego tempa pierwszej połowy. Po przerwie gra straciła znacznie na szybkości i stylu. Przyczyniła się też do tego brutalność gości, którzy w ten sposób chcieli uzyskać wyrównanie.

Sędzia, p. Piotrowski.

Strzelcami byli: Wypijewski (2), Łańko z karnego i Nawrot po pauzie z podania Ciszewskiego, a dla gości Görlitz i Machinek.

NA BOISKACH WARSZAWSKICH.

Polonia I b — Makabi 10:2 (5:1). Ostatni mecz o mistrzostwo kl. A przyniósł białoniebieskim katastrofalną klęskę w stosunku 2:10 (1:5). Zarówno w pierwszej połowie jak i po przerwie zaznaczyła się przygniatająca przewaga Polonii, dla której bramki padły ze strzałów: Olaska (3), Jelskiego (2), Zarzeckiego, Dąbrowskiego, Tynowskiego, Puchniarza i Biedrzyckiego. Dla Makabi obie bramki padły z rzutów karnych ładnie strzelonych przez Erenberga i Blumana. Wynik cyfrowy mógł być o wiele wyższy, ale Polonia po uzyskaniu 10 bramek uznała dalszy wysiłek za zbyteczny. Meczem tym zakończyła Makabi zawody o mistrzostwo kl. A, zajmując ostatecznie przedostatnie miejsce z 8 pkt. (w tem 4 z Pociskiem) bardzo niezaszczytnym stosunkiem bramek 33:78.

W przedmeczcu zwyciężyła również rezerwa Polonii w stosunku 6:2 (4:1).

Marymont — Skra 3:1 (1:0). Do zawodów tych Skra wystąpiła z 5 rezerwowymi, a Marymont z 2. W pierwszej połowie Marymont ma znaczną przewagę i zdobywa prowadzenie. Po zmianie pół gra równorzędna z lekką przewagą Marymontu, ale „Skra” wskutek zejścia z boiska sfalowanego Błażka i traci dalsze dwie bramki, dopiero w ostatnich minutach pada honorowy punkt dla czerwonych. Bramki zdobyli dla Marymontu Napiórkowski (z karnego). Chudzikiewicz i Iwański, a dla Skry — Prędkowski. U zwycięzców wyróżnił się Głowacki w bramce, a u pokonanych wyjątkowo słabo grał atak. Zawody prowadził p. Studentkowski. W przedmeczcu zwyciężyła doskonała rezerwa Skry w stosunku 5:1 (3:0).

Legia I b — Warszawianka I b 4:2 (1:1). Zastąpione zwycięstwo wojskowych nad rezerwą Warszawianki. W pierwszej połowie a nawet przez I kwadrans drugiej połowy gra równorzędna, ale w następnych minutach inicjatywa przechodzi do Legii, która zdobywa 4 bramki przez Rostkowskiego (2), Gabrysiaka i Przeździeckiego II. Punkty dla Warszawianki padły ze strzałów Zaborowskiego i Piliszka. Przedmecz o mistrzostwo rezerw przyniósł również zwycięstwo wojskowym w stosunku 5:1 (1:0).

Ruch — Pocisk 3:0 (walkowery). Na sobotę i niedzielę wyznaczone były mecze pomiędzy Ruchem a Pociskiem. Ponieważ Pocisk się w oba dni nie stawił przyznano zwycięstwo i 4 punkty Ruchowi walkowerami. Dzięki temu Ruch wysunął się znowu na pierwsze miejsce w tabeli.

Stan tabeli jest następujący: 1) Ruch — 16 gier — 25 pkt. st. br. 44:15. 2) Legia I b — 14 gier — 24 pkt. st. br. 45:12. 3) AZS — 15 gier — 21 pkt. st. br. 55:31. 4) Polonia I b — 14 gier — 19 pkt. st. br. 44:25. 5) Marymont — 16 gier — 17 pkt. st. br. 43:37. 6) Skra — 15 gier — 15 pkt. st. br. 29:25. 7) Varsovia — 16 gier — 14 pkt. st. br. 41:30. 8) Warszawianka I b — 14 gier — 13 pkt. st. br. 25:28. 9) Makabi — 19 gier — 8 pkt. st. br. 33:78. 10) Pocisk — 14 gier — 2 pkt. st. br. 9:67.

Inne mecze: W zawodach o mistrzostwo kl. B. pokonał prowadzący w tabeli „Ogniwo” zespół Zielonych z Zielonki 4:0 (1:0). Samson uległ Hakoahowi (w meczu towarzyskim) 1:4. Ascola nie rozstrzygnęła walki z Bar Kochbą uzyskując po słabej grze wynik 1:1 (1:1). Wreszcie Ogniwo II rozgromiło Zielonych II 9:3.

W zawodach o mistrzostwo kl. B. prowadzi zdecydowane Ogniwo 19 pkt. (wszystkie mecze rozegrane) przed Gwiazdą 11 pkt. (jeszcze 3 mecze). Zielonymi, Ascolą i Samsonem (po 6 pkt.) i Barkochbą (4 pkt.). W innych grupach sytuacja nie uległa zmianom.

ŁÓDŹ.

Turyści — Polonia 5:0 (0:0).

Wreszcie Łódź zdobyła pełną formę. Turyści zupełnie zasłużyli pokonał warszawską Polonię drużynę, równą we wszystkich liniach. Zwycięstwo tem piękniejsze, że Polonia zaliczona jest do pierwszej grupy w tabeli mistrzostw, Turyści natomiast do przedostatniej. Wogóle drużyny łódzkie były przez pewien czas typowane na wejście do A klasy, czyli wyeliminowanie z Ligi. Tymczasem forma Turystów i Ł. K. S. w drugiej rundzie wyraźnie poprawia się. Wiara publiczności znów wzmożła się. Oby i własnym sumptem sił piłkarze - łodzianie walczyli, a spokojnie możemy być o A klasę. Niedzielny mecz dowiódł wyraźnie co może zdziałać ambicja. Turyści bez swej wieloletniej podpory Olka Kubika wyraźnie grali lepiej od Polonii. Warszawianie zbyt pewni siebie w pierwszej połowie gry prowadził grę otwartą, technicznie wysoko stojącą, jednak mało produktywną. Łodzianie w tej fazie nie atakowali, umiejętnie grali na czas. Nic więc dziwnego że Polonia „wypompowano”. Rezultat bezbramkowy był tylko odzwierciedleniem sił.

Po zmianie pół pierwszy kwadrans zdecydował o klęsce gości. Turyści przypuścili generalną ofensywę i. zwyciężyli. To samo co z Czarnymi. Start i ambicja łodzian uczyniło z przeciwnika „ofare” godną litości. Zdeprymowani nie wiedzieli co czynią. Turyści natomiast grali coraz lepiej. Nic więc dziwnego, że padły dalsze dwie bramki ze strzałów Bałczewskiego. Wszakże bramkarz Polonii Bednarowski wielce zawinił, jednak nie osłabia to sukcesu łodzian, którzy w ataku mieli odważniejszych graczy.

Sędziował dr. Lustgarten przeczułajaco na punkcie spalonych. Publiczności mało.

KATOWICE.

Cracovia — Śląsk 1:0 (0:0).

Gra dość nudnawa z powodu słabego tempa i chaotycznego systemu zaprowadzonego przez miejscowych.

Cracovia nie potrafiła opanować przeciwnika i dostosowała się do tego chaosu.

Naogół jednak goście, dzięki swej technice, przeważali i odnieśli zasłużone, choć minimalne zwycięstwo.

Jedyną bramkę strzelił Gintel.

Sędzia p. Marczewski z Łodzi.

KRAKÓW.

Wisła — T. K. S. 9:0 (5:0).

Przez cały czas zawodów zdecydowana przewaga Wisły, dla której niewiele w równych odstępach czasu zdobyli bramki: Reyman I. — 4, Krupa II — 3, Reyman III. — 1, oraz Kotlarczyk I. z karnego.



Moment pod bramką Legii na meczu z I. F. C. Zwyciężyła Legia 4:3.



Moment meczu Wisła — T.K.S. (9:0), rozegranego w Krakowie 5 b. m.

PILKARSKIE „KAWAŁKI“

„Sztuka Niemców tuka „powiada przysłowie. Nigdzie może to przysłowie nie sprawdza się tak jak w piłce nożnej. Dziś więc zajmiemy się tą dziedziną techniki piłkarskiej, która wchodzi w sferę sztuki piłkarskiej, zajmujemy się trickami.

Słowo trick trudno na polski język przetłumaczyć. Najbliższym jego znaczenia jest „fortel“ choć i on nie jest synonimem jeżeli chodzi o popis zręczności jakim często trick bywa. Trick jest sztuczką piłkarską polegającą na tem, iż gracz dzięki zręczności w opanowaniu piłki, przytomnemu manewrowi, dowcipnemu a niespodziewanemu posunięciu wywodzi w pole przeciwnika, czyli jak się w gwarze piłkarskiej mówi „kiwa go“. Często trick bywa tylko popisem rzadko spotykanej sily lub zręczności, której przeciwnik nie spodziewa się. Czasem tylko kawałem polegającym na ośmieszeniu i wywiedzeniu w pole przeciwnika. Zawsze jednak pojęcie słowa „trick“ musi się łączyć z momentem zaskoczenia i nieprzeciętności.

Słowem trick, to jest ten rodzajnek w futbolu, to o czem się mówi po meczu, co zawsze widzowi zostaje w pamięci. Tricky bezsprzecznie upiększają grę, czynią ją bardziej interesującą, a choć czasem przebieg gry na tem cierpi, nie ma drużyny, któraby nie chciała mieć solistów produkujących tricky. Tricky sklasyfikowano jako „grę dla galerji“. Purytanie teorii piłkarstwa obłudnie niemi się brzydzą. Nie jest to w 100% słuszne. Udatny bowiem trick podnosi nastrój drużyny, jest odprężeniem nerwowem i podnosi zaufanie w swoje sily u drużyny. w której go zaprodukowano, u przeciwnika natomiast podrywa zaufanie w swe umiejętności i demoralizuje go. Gracz, którego kilkakrotnie „szpetnie pokiwno“ traci orientację, boi się przeciwnika atakować, przepuszcza najlepsze momenty odebrania mu piłki, słowem zachowuje się tak, jakby mu chciał grę ułatwić. Trick więc choć narazie jest produkowany kosztem tempa, płynności kombinacji w rezultacie później przynosi korzyści dla całości gry. Dodać należy, iż normalnie drużyny mające graczy indywidualistów umiejających stosować tricky z miejsca uzyskują sympatje publiczności, co również nie jest do pogardzenia. Na trickach zyskuje estetyka gry. Dla mnie opracowywanie poszczególnych problemów techniki jest dowodem kultury piłkarskiej.

Tam, gdzie kultura gry stoi nisko, tam nie produkuje się tricków, tam gracz jest zadowolony, że wogóle trafił w piłkę. Tylko gracz o wybitnej technice i inteligencji w grze puszcza się na fortele i demonstruje sztuczki.

Nie potrzebuje chyba nikogo przekonywać, iż każdy znany gracz ma swój jeden lub kilka tricków i że one są podstawą jego sławy i że o nich mówią. Przypuszczam, iż to będzie z korzyścią da młodszym piłkarzy przypomnieć kilka znanych tricków wybitnych piłkarzy.

Najczęściej spotykamy trick to nożyce. Nauczył ich Kimpton i widzi się je czasem u graczy Polonii, Cracovii i Legii. Polegają na tem, iż gracz skacze w górę, robi zamach do odbicia piłki jedną nogą, a odbija drugą.

Rzadziej widuje się odbijanie piłki piętą (czeski oxford), trick ten trudny do nauczenia i dość niebezpieczny gdy się go wykonywa pod bramką. Stosują go Staliński i Kuchar.

Król piłki nożnej, Szaffer umiał wózkować kolanem. Gdy piłka skakała niewielkimi koźkami, a obrońca go atakował, Szaffer podbijał piłkę kolanem, przerzucał ją ponad głową zdumionego obrońcy i już do bramki miał drogę otwartą.

Wackenreuther, doskonały pomocnik przedwojennego Sportklubu popisywał się fenomenalnym 30-metrowym wrzutem piłki. Gdy wypadł out boczny na wysokości pola karnego przeciwnika, Wackenreuther nieodmiennie rzucał piłkę na środek pola karnego. Z jego wrzutów na pomocnicy strzelali bramki, jak z kornarów. Dodać należy, iż Wackenreuther rzucał piłkę stojąc i trzymając piłkę przepisowo.

Niewyczerpany w pomysłach i fortelach był gracz Vienny i Cracovii, Singer. On pierwszy w Polsce stosował trick z przepuszczaniem piłki między nogami, gdy przeciwnik spodziewał się, iż ją będzie pasił. Będąc świetnie wymnastykowanym, wybijając piłkę rozkraczał niesłychanie szybko robiąc prawidłowy baletowy „szpaget“. Wyglądało to bardzo komicznie lecz skutek był ten, iż Singer zawsze zostawał przy piłce. Pozatem Singer s'ynął z tricku, który dzisiaj produkuje Sznejser z Hasmoniei, polegają-

cym na prowadzeniu piłki i przeciwnika w kółko. Mając przeciwnika przed sobą Singer odwracał się do niego bokiem, gdy go ten zaatakował, Singer odsuwał piłkę w tył i następnie wyjeżdżał z piłką drugą stroną.

Spryt i dowcip Singera ilustrują jeszcze takie tricki: Przy przeboju Singer zderzył się z obrońcą i obaj upadli na ziemię. Widząc, iż piłka jest niedaleko od nich, a żadnego gracza przy nich niema, Singer kładzie się na przeciwnika robiąc prawidłowy „mostek“ i tak długo nie daje mu wstać, aż s. p. Poznański nadbiegł i strzelił bramkę. Sędzia widząc rzucającego się pod Singerem obrońcę sądził, iż to on właśnie nie da Singerowi powstać.

Innym razem Singer miał wykonać rzut karny. Będąc łysym grał zawsze w czapce. Po gwizdku stanął przed piłką i przez chwilę wpatrywał się w zdenewrowanego bramkarza. Nagle jednym ruchem zerwał czapkę z głowy i rzucił na ziemię. Bramkarz mimowoli spojrział na lecającą czapkę, a w tym momencie Singer strzelił i piłka wpadła do siatki. Singerowi, jak się okazało, chodziło o odwrócenie uwagi bramkarza od piłki.

Niemniej dowcipnym trickiem kiwał pomocnik Sportklubu wiedeńskiego, Jordan. Był on roslym i bardzo silnym piłkarzem. Pasją jego było wózkowanie. Wózkował tak, iż nikt mu nie mógł piłki odebrać. Zaciekawilo mnie to i kilka razy zaatakowałem go, by mu piłkę wybić. Przewózkował mnie jak innych, ale w jaki sposób? Mając gracza przed sobą prowadził piłkę w bok trzymając ręce dość daleko od korpusu. Mimo, iż z rozpędem rzucałem się na niego, ręce jego nie ugięły się i zatrzymywał mnie niema w dostatecznej odległości od piłki. Wyglądało to tak niewinnie, iż żaden sędzia nie podejrzewał, iż każdy jego wózek — to foul.

Na meczu Wiedeń — Paryż zaobserwowałem znakomity trick u Eckla (prawoskrzydłowy). Biegł on z piłką długimi krokami. W momencie, gdy go pomocnik doganiał robił Eckl mały kroczek. Pomocnik się przez moment zatrzymywał, myśląc, że on chce cofnąć piłkę w tył, lecz ten moment wystarczał Ecklowi do ucieczki i centry.

Znany środkowy napastnik Sparty praskiej Pilot s'ynął z wózka, który wykonywał następująco: Stawał do przeciwnika bokiem i brał piłkę pod stopę. Piłką tą manewrował wprzód albo wtył, zależnie od zachowania się przeciwnika, a następnie strzelał, lub podawał na przebieg.

Kto pamięta grę Poznańskiego, ten pamięta jego dribling. Gdy przeciwnik atakował go z boku, Poznański wypuszczał sobie piłkę na 2 m. wprzód i obiegał przeciwnika z drugiej strony. Trick ten stosuje z powodzeniem Hermans i Gintel.

Nadzwyczajny trick wymyślił sobie w swoim czasie Dobrzański, słaby zresztą gracz III-ciej Cracovii. Grał na lewym skrzydle. Gdy mu pomocnik drogę zagroził, Dobrzański pochylał się wprzód, lewą nogą nad piłką wykonywał ruch, jakgdyby chciał centrować, na prawej podskakiwał równocześnie i końcem buta kopał piłkę przed siebie. Efekt był ten, że najwytrawniejszy pomocnik startował w bok myśląc, że Dobrzański będzie prowadził piłkę do środka, zmylony ruchem lewej nogi i zostawiał mu drogę do bramki. Gracz ten jednak pozatem nie umiał nic i dlatego się nie wybił.

Jedyną w swoim rodzaju grę piersiami demonstrował s. p. Wykręt, pomocnik Cracovii. Gdy szła centra pod bramkę Wykręt jakimś kunsztownym sposobem brał ją na piersi, spadająca piłka podbił jednym, drugim udem i potrafił przebiec kilkanaście m., zanim piłka spadła na ziemię. Naturalnie wówczas była poza niebezpieczną strefą.

Do tricków bramkarzy należy podnoszenie piłki jedną ręką z ziemi i rzucanie nią jak kamieniem na daleką odległość oraz obrony jedną ręką. Nasz Görlitz, Lohrman i z powodzeniem te tricki demonstrowali.

Odbijanie piłki głową doprowadzili do mistrzostwa Kaluża, Weyssenhof i Łanko. Gracze ci ponad 160 razy bez przerwy odbijali piłkę głową. Podobną zabawę na meczu Amatorów z Warszawianką urządzili sobie Szaffer i Konrad Kalman.

U Karasiaka widziałem piękną sztuczkę, polegającą na gaszeniu niejako piłki głową. W chwili, gdy piłka miała dotknąć jego głowy, Karasak robił jakby przysiad i piłka spadła wu pod

nogi zamiast odbić się parę metrów.

Przykłady, które przytoczyłem, świadczą o bogactwie techniki piłkarskiej. Repertuar niewyczerpany. Nasi gracze nie są pozbawieni zdolności do gry rafinowanej. Trzeba trenerów tylko i dobrej woli, trzeba tylko chęci, studjowania i opracowywania poszczególnych problemów doskonałość przyjdzie z czasem.

Dr. Stan. Mielech.

TENNIS

W Zopotach odbył się mecz tenisowy pomiędzy Warszawskim LTK i Zopockim K. T. Zwyciężyli warszawianie 4:3. W grach pojedynczych Bauer (Z) pokonał Czetwertyńskiego, Pitzner (Z) zwyciężył Marszewskiego, Tews (G) zwyciężył Lotha, Mziewicz (W) zwyciężył Kocha, a Kruszewski (W) pokonał Wronkę. W grach podwójnych para Marszewski i Loth (W) pokonała parę Bauer — Tews, zaś para Mziewicz i Czetwertyński (W) zwyciężyła parę Wronka — Pitzner.

W turnieju tenisowym w Gdyni w grze parów zwyciężył Forster bijąc w półfinale Warmańskiego (7:5 3:6 6:3) oraz w finale Marszewskiego 6:4 4:6 3:6 9:7 6:3. W grze par Dubieńska pokonała Scarpo 6:3 6:1, a w grze mieszanej Warmińscy pokonali parę Scarpo i Marszewski 2:6 6:3 8:6.

PROGRAM MECZU Z RUMUNJĄ

W dniach 18 i 19 b. m. w Agrykolu rozegrany zostanie między państwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Rumunia. Program zawodów jest następujący:

Sobota godz. 17: bieg 100 mtr., kula, 800 mtr, skok w wyż. 400 m płotki, oszczep, 5 klm. 4 × 100 mtr.

Niedziela godz. 16.30 110 m płotki, skok w dal, 400 mtr, dysk 1500 mtr, tyczka, 10 klm. 4 × 400 mtr.

Punktacja 4 — 3 — 2 — 1 pkt., a w sztafetach 8 — 4 pkt.

Z ZARZĄDU Z. Z.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Z. Z. wysłuchano referatu kpt. Barana w sprawie udziału sportu w Wystawie Poznańskiej w roku 1929. Stwierdził on, że sport musi być reprezentowany w dwojaki sposób, a to w postaci zawodów i popisów, oraz na samej wystawie w postaci eksponatów. O ile na to pozwalają warunki terenowe wszystkie działy sportu w roku 1929 powinny urządzać zawody o mistrzostwo Polski w Poznaniu w czasie trwania wystawy. Poza tem w Poznaniu powinny się odbyć zawody międzynarodowe, oraz międzymiastowe. Co do zawodów międzynarodowych wyraził pogląd, że należy wybierać, o ile możności przeciwników równorzędnych, i to z pewną różnorodnością w różnych działach sportu, tak np. aby zawody takie nie odbywały się stale z Czechosłowacją czy też Niemcami. Terminarz zawodów postanowiono uzgodnić w najbliższym czasie na konferencji zainteresowanych związków sportowych. Eksponaty na wystawę przygotowują oprócz P. U. W. F., ZZ oraz polskie związki sportowe a nie poszczególne kluby, aby uniknąć pewnej monotonii i powtarzania się eksponatów. Dokładnie będzie sprawa omówiona na najbliższym posiedzeniu Zarządu ZZ we wrześniu, poprzednio postanowiono porozumieć się z Komitetem Sportowym Wystawy, na którego czele stoi dr. Osmólski, w sprawie stosunku ZZ do tego Komitetu.

Projekt zmiany statutu ZZ przygotowany przez Komisję Statutową zatwierdził Zarząd ZZ na ostatnim posiedzeniu, a projekt ten został już rozesłany polskim związkom sportowym.

Będzie on rozpatrywany na nadzwyczajnym Walnem Zgromadzeniu ZZ, na które Komisja Olimpijska złoży też sprawozdanie z udziału Polski w tegorocznej Olimpiadzie, oraz przeprowadzoną będzie dyskusja nad wnioskami, które Polska chce postawić na Międzynarodowym Kongresie Olimpijskim w roku 1929.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

W dniach od 15 do 20 b. m. rozegrane zostaną w Budapeszcie zawody te ze strony Polski pojadą prawdopodobnie do sprntów: Koszutski i Podgóski, a do biegu amerykańskiego para Lange — Podgóski.

O TWÓRCZOŚĆ RODZIMĄ W WYCH. FIZYCZNYM

Pielegnujemy nasze tradycje narodowe, nie brak nam Polakom daru inicjatywy, lecz ciągle jeszcze — przede wszystkim w zakresie wychowania fizycznego — naśladowujemy obce wzory. Zastanówmy się czy i w tej nowej dla nas gałęzi wiedzy niema elementów rodzimych, których twórczość, względnie udoskonalenie może stać się jednym z ważniejszych czynników wychowania narodowego.

Jako dowód tego wystarczy nadmienić, że wolimy angielski „football” niż „piłkę nożną polską” albo amerykańską koszykówkę” lub czeską „hazene” niż naszego „pocziwego palanta”, ale o tem niżej.

nie się stopniowe z całym balastem wiedzy dotychczas w tym dziale stworzonej W takich warunkach lepiej dążyć do udoskonalania elementów już istniejących rodzimych czy obcych, ażeby, kierując się nieraz fałszywą ambicją — dążyć do wykrycia czegoś nowego.

Największe i najwdzięczniejsze pole dla twórczości rodzimej niewątpliwie stanowią w tej dziedzinie nauki w których bogactwo elementów jest największe i w których forma ćwiczebna nie jest tak ściśle określona. Daleko łatwiejszą jest twórczość wśród swobodnych gier, tańców narodowych i zabaw ruchowych, niż wśród innych sportów, gdzie technika roz-

nę przeciwną. Palant z galeniem upodobniony jeszcze bardziej do „base - ballu” amerykańskiego pod względem technicznym o tyle, że skoro piłkę dajemy do podbijania partji przeciwnej, to wtedy — mając obie ręce wolne — możemy podbijać oburącz. Przez podbicia oburącz oraz przez samą myśl, że piłka w chwili uderzenia palantem jest w ręku przeciwnika, gra ta zaczyna nabierać formę więcej męską. Do tej męskości nie trzeba jednak dochodzić, używając np. piłki twardej, jakiej używają Anglicy przy „krykiecie” lub Amerykanie przy „base - ballu”. Przez stosowanie podbicia oburącz można będzie palanta technicznie udosko-



Imponujący widok trybun w Bydgoszczy, podczas regat wioślarskich o mistrzostwo Polski.

Do twórczości trzeba zachęcać, ale z drugiej strony trzeba ograniczać zabiegi ludzi, którzy pod pokrywką twórczości mogą się czem zdobyć na „dzwołagi”. Granice twórczości trzeba by ostro przeprowadzić. Do tego potrzeba wrodzonego talentu oraz głębokiej znajomości danej gałęzi wiedzy, ponieważ nie udało się komuś stworzyć czegoś naprawdę nowego, jeżeli nie wiedział co przed nim było stworzone.

Twórczość — w ścisłym tego słowa znaczeniu — polega na tworzeniu zupełnie nowych elementów. Twórczości na tem polu mogą się oddać ludzie, którzy mają nie tylko talent ale i wiedzę fachową w tym kierunku i doskonałą ciągle tę wiedzę. Muszą zdawać sobie sprawę z tego, co zrobiono na polu wychowania fizycznego w innych krajach i w Polsce ewentualne luki uzupełnić. Z góry możemy powiedzieć, że talentów twórczych jest niewiele, a szczególnie obecne pokolenie nie jest bogate w elementy twórcze ze względu na zapoznawa-

strzyga w znacznej mierze o dalszych postępach.

Na punkcie gier mamy bardzo wiele do zrobienia, a na dowód podam kilka konkretnych przykładów.

Mamy polskiego palanta z którego winniśmy być dumni. Jest to gra o dużej wartości ćwiczebnej, a przede wszystkim znakomita gra wychowawcza, lecz wielu nawet zamiłowanych sportowców nie docenia tej gry, nazywając ją „pocziwym palantem”. Choć już od kilku lat palanta wstawiono do programu „święta sportowego” szkół średnich — to taki 8-klasista nadal pogardza palantem, ponieważ — wedle jego zdania — palanta grać może „smarkacz” z pierwszej klasy. Trzeba mu wobec tego dać grę odpowiedniejszą dla jego wieku, nieco trudniejszą w której on okaże swoją wyższość nad „dzieciakiem”. Taką formą gry jest niewątpliwie „palant z galeniem” dlatego, że piłka jest podawana do podbijania przez stro-

naląc, a temsamem postawić co do wartości na równi ze zagranicznymi grami sportowymi.

Oprócz palanta mamy grę ludową o dużej wartości wychowawczej i ćwiczebnej, która — niestety — w oczach naszych zanika. Jest to t. zw. „krąg” przy której jedna partja rzuca krążek drewniany a druga odbija odpowiednimi kijami, zapędzając się nieraz na kilometry w tę lub ową stronę. Gra ta po udoskonaleniu technicznym nabrałaby dużo walorów gry sportowej. Z gier należałoby jeszcze omówić popularną obecnie grę w piłkę nożną. Historia piłki nożnej w Anglii (u nas znana już w 16. wieku) poucza nas, że gra ta w czasach pierwotnych była bardzo brutalną. Rozgrywki odbywały się na ulicach miasta przyczem tłuczono szyby i używano najbrutalniejszych sposobów do zniewolenia przeciwnika, aby tylko odebrać piłki. W tej formie stosowana gra ta nie mogła posiadać żadnych wartości wychowawczych. Choć obecnie przyjęta u nas gra w piłkę nożną

ma dużą wartość ćwiczebną i jako gra bojowa dla młodzieży męskiej posiada charakter gry wychowawczej — to obok wielu zalet nie brak jej też wad. Najgłówniejszą wadą tej gry jest zupełna bezczynność kończyn górnych u wszystkich graczy oprócz bramkarzy.

Używanie nóg i rąk w grze w „piłkę nożną

rodzimą w tym dziale możemy poszczycić się przez wstawienie do lekcji gimnastyki „ćwiczeń w reagowaniu na znaki”, które wprowadził płk. Sikorski. Oprócz tego gimnastyka nasza może być w znacznej mierze udoskonalona przez wprowadzenie do niej elementów stosowanych bez zatrącenia ich wartości wychowawczej.

pływania używa się najrozmaitszego rodzaju obuwiu sportowego, chociaż z punktu widzenia higieny należałoby ćwiczyć boso. Powinniśmy zatem dążyć do tego aby nasze boiska i bieżnie — jak tu i ówdzie jest w Anglii — były trawiaste, wolne od brudu i ostrych przedmiotów, mogących stopę uszkodzić lub skale-



Start stumetrówki pływackiej na mistrzostwach słowiańskich w Pradze.

polską“ usuwa tę wadę piłki nożnej angielskiej. Gra w „piłkę nożną polską“ nie pozbawia nas ćwiczenia równoważnego przy biegu przez kopnięcie piłki. Jak gra bieżna zatrudnia kończyny dolne, ćwicząc płuca i serce a oprócz tego przez rzuty, chwytty i podbicia daje dużo pracy kończynom górnym. Mamy już w naszej literaturze sportowej wyczerpujący podręcznik do tej gry opracowany przez W. Jaroszewskiego, który wyszedł w r. b. nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu.

Z powodzeniem możnaby zastosować twórczość rodzimą przez udoskonalenie naszych tańców. Nasz mazur i krakowiak uszlachetniony na dworach szlacheckich przedstawia dużą wartość nawet pod względem ćwiczebnym. Taniec góralski we wszystkich odmianach i cały szereg innych tańców ludowych ruskich, białor-

Przez zastosowanie całego szeregu elementów stosowanych np. wspinania, skoków i t. p. zwiększymy wartość praktyczną naszej gimnastyki.

Mędzy innymi warto wspomnieć o kwestji twórczości w zakresie przyrządów gimnastycznych. Od czasu Hjalmaro Linga szwedzkie przyrządy gimnastyczne uległy pod względem technicznym pewnym modyfikacjom i udoskonaleniom. Jeżeli porównamy przyrządy szwedzkie z duńskimi — to tram duński wygląda zupełnie inaczej niż szwedzki, a Duńczycy używają stołeczków zamiast ławeczek szwedzkich. Tram używany u nas możnaby również dość łatwo skonstruować w ten sposób, ażeby był przyrządem więcej wszechstronnym, którym można by zastąpić inne przyrządy. Jeżeli belka będzie szersza i konstrukcja pozwoli na ustawienie belki na płask — to przyrząd taki zastąpi w zupełności ławeczkę.

czyć. Łączy się to z pewnymi wydatkami na urządzenie boiska, ale z drugiej strony ogromnie wiele zaoszczędza się wydatków na zakup najrozmaitszych gatunków obuwiu, jakich sport dzisiejszy żąda od każdego adepta. Jedynie piłka nożna może sobie rościć pretensje do używania ciężkich i twardych butów chociaż i przy kopaniu piłki nie musimy zawsze przeciążać stóp ciężkim obuwiem. Doskonale można kopać piłkę boso, używając w tym wypadku zewnętrznego lub wewnętrznego brzegu stopy. Kopnięcia podbiciem i podeszwą są również możliwe z wyjątkiem kopnięcia końcem stopy, co przez footballistów i tak nie jest przyjęte. Odnośnie do lekkiej atletyki to rekordy boso“ były inne aniżeli rekordy osiągnięte w sprinterskich trzewiakach.

Przykładów twórczości rodzimej w wychow. fizycznym możnaby znaleźć bardzo dużo, a zre-



Z biegu ósemek o mistrzostwo Polski.

ruskich i t. p. czekają udoskonalenie.

O twórczość rodzimą w dziedzinie gimnastyki jest znacznie trudniej, ponieważ jest to dział ćwiczeń rozumowanych i dlatego twórczość musi być również rozumowana ze względu na ściśle określoną formę ćwiczeń. Twórczością

Pozatem ogromne pole popisu, odnośnie do twórczości rodzimej tkwi w higienie ćwiczeń. Nie pomyślano jeszcze dotychczas o higienie stopy ćwiczącego. Dokładnie przestrzegali tego już starożytni Grecy, którzy ćwiczyli boso. U nas przy wszystkich ćwiczeniach z wyjątkiem

formowaniem i udoskonaleniem błahych nieraz napozór problemów w tym dziale winien zająć się ludzie zainteresowani i zdolni a przede wszystkim głębokiej wiedzy pod względem teo. retycznym i praktycznym w dziedzinie wychowania fizycznego.

J. Flisak,

A M U N D S E N

Tragedja „Italji” rozegrana wśród lodów biegun, wstrząsnęła światem. Ludzie co obojętnie patrzeli na śmierć setek tysięcy ludzi w czasie wojny, bledli widząc cichą tragedję człowieka rzuconego na samotną krę. Powszechny odruch kazał spieszyć na pomoc! Humanitaryzm dawno nie świecił takich tryumfów.

Obok Włochów, śpieszą, Szwedzi, Finowie, Norwedzy, Francuzi. Nawet krwawi „wrogowie burżuazji”, ofiarują swą pomoc faszystowskiemu generałowi.

Na wieść o katastrofie oczy szukające ratunku, zwróciły się na Amundsen — zdobywcę obu biegunów, największego znawcę obu biegunów, największego znawcę lodów polarnych wszystkich czasów.

I choć podejmowanie wyprawy bez odpowiedniego studjum, bez przygotowania się na wszelkie ewentualności nie leżało w stylu Amundsen, choć Nobile po wyprawie „Norge” był mu conajmniej obojętny, Amundsen ruszył na pomoc.

Pospieszył i sam zginął. Tak chciał los. Szczęście, które zawsze uśmiechało się do niego, we wszystkich jego zamierzeniach tym razem go opuściło.

Roald Amundsen urodził się w Borgu 16 lipca 1872 roku. Rodzice pragną w nim widzieć lekarza. Studjuje dwa lata medycynę jednak ukryty w głębi duszy „zew morza i lodów” każe porzucić dotychczasowe studia i poświęcić się zawodowi marynarza. Ojciec Amundsen był właścicielem statku, to też młody Roald z łatwością przyswoił sobie arkana sztuki żeglarskiej i nawigacji. W wyniku czego otrzymał dyplom sternika.

W roku 1897—99 wyrusza dobrze znana polskim czytelnikom z wspaniałego dzieła prof. Dobrowolskiego arktyczna wyprawa polarna „Belgiki” pod wodzą Gerlacha. Amundsen jest pierwszym oficerem. Pod biegunem odnajduje Amundsen siebie. Odtąd już całe życie poświęci włóczędzą pośród lodów. Po powrocie wyprawy belgijskiej, Amundsen podejmuje samodzielnie niezwykle śmiałą wyprawę, na małym kutrze „Gjøa”, zaopatrzoną w 13-konny motorek naftowy, z sześcioma załadowymi ludźmi załogi. Na tej łupinie postanawia Amundsen osiągnąć to o co kusiło się setki podróżników od Johna Cabota poczynając. Postanawia zdobyć przejście północno-zachodnie, czyli objechać Amerykę od północy. Z odwagą Wikingów, garstka Norwegów włości się przez 5 lat po morzach. Bada tajemniczą ziemię Wiktorji, Odkrywa północny biegun magnetyczny, nawiązuje stosunki z licznymi w tych stronach Eskimosami, zbierając nieocenione materiały dla poznania życia i obyczajów ludów północnych, i wreszcie po zimowaniu wśród lodów zdobywa przejście, odkryte już w 1853 r. przez Mc. Clura. Jachcik „Gjøa” zawija do S. Francisco, gdzie ofiarowany przez Amundseną miastu zdoła miejscową plażę.

Wyprawa „Gjøa” przyniosła Amundsenowi sławę i popularność, otworzyły się kieszenie mecenasów, posypały się pieniądze i zaszczyty.

Amundsen zamierza zdobyć biegun, choć do samego faktu znalezienia matematycznego punktu nie przywiązywał tak wielkiej roli, będąc nie tylko polarnym sportsmenem, dla którego

biegun jest meta wyścigu, lecz i najwęższym badaczem naukowym Arktyki. Pragnie jednak zdobyć biegun po to, aby wzbudzić w dumę swój naród, uzyskać niezbędne sumy na podróże polarno-naukowe.

Wyprawa wyrusza. Nansenowski „Fram” zaprawiony w walce z lodami, wiezie nowe zastępy wikingów.

Celem wyprawy miała być północ.

Amundsen nie widzi jednak możliwości zdobycia biegun północnego. Wyprawa Nansena, włoska ks. Abruzzów, przekonały go, że sprawa dotarcia na biegun północny jest rzeczą bardzo trudną. Sytuacja Amundsen jest krytyczna, stoi przed widmem katastrofy finansowej. Niepowodzenie wyprawy, to pogrzebanie siebie i całej sprawy polarnej. Zmienia więc kurs i rusza na południe. Pierwsza wyprawa Scotta oraz Shackleton przeprowadzały wywiad terenów. Sprawa zdobycia południowego biegunu dojrzała. Amundsen ma pewność, że dojdzie. Wyprawa ta należy do najpiękniejszych w dziejach. Amundsen nie rzucił się w awanturę. Skrzętnie wyliczył wszelkie możliwości, przewidział wszystkie przeszkody, nie pozostawił nic na łasce losu. Plan swój opracował drobiazgowo i równie precyzyjnie go zrealizował.

Wyprawa u przedmurza Rossa buduje bazę — Framheim. Stąd wyrusza 6 ludzi, 4 sanie i 52 psy, świetnie wyekwipowanych i zaopatrzonych. Co 15 km. wyprawa robi składy, zatyka flagi na kopczykach, buduje drogowaskazy. By w drodze powrotnej nie zejść ze szlaku, wytacza Amundsen drogę wędzonemi rybami, które drażnią węch głodnych psów pozwalają utrzymać kierunek.

18 grudnia 1911 roku staje Amundsen u celu. Zatyka flagę norweską nad namiotem, wznoszącym się na biegunie i wraca do Framheimu, przebywając w 39 dni 1500 km. drogi powrotnej. W tym samym czasie w wyścigu do biegunu rozgrywa się straszna tragedia Scotta, który po uciążliwej, pełnej trudów drodze dookoła się na biegun, by tu ujrzeć, że przybył za późno. Amundsen go ubiegł. Wyprawa złamana na duchu wraca i ginie, zostawiając światu jako skarb przepiękny testament Scotta jedną z najcenniejszych relikwii Anglii. Tragedję tę uwiecznił piękny film „Tajemnica białej cizy”.

Po zdobyciu biegunu południowego, przychodzi kolej na północny.

W początkach wojny światowej wyrusza statek „Maud” aby sposobem Nansena, wmarznąty w kry przebyć wraz z prądem biegun. Sześć lat trwała wyprawa włóczęąc się po wodach Syberji, i choć przyniosła wiele materiału naukowego, nie spełniła celu sportowego. Biegun został nietknięty.

Wówczas Amundsen postanawia zdobyć go drogą powietrzną. Miast miesiącami, a chłodzie i głodzie tułać się wśród lodów, wystarczyć parę godzin lotu tam i napowrót. Już w 1914 roku kupuje Amundsen dwupłatowiec Farmanna na nartach. Aparat ten dość jeszcze prymitywny, nie nadawał się do polarnych poróży. Było jeszcze za wcześnie!

Kiedy w 1921 r. lotnicy amerykańscy Stinson i Bertrand pobili światowy rekord długości lotu

na aparacie Junkersa, utrzymując się w powietrzu 28 godzin. Amundsen widzi, że marzenie jego jest bliskie realizacji. Biegun czeka. Amundsen wyzbywa się wszystkich pieniędzy, gdzie może, zapożycza się, kołaczę o subwencje i kupuje aparat. Próbną lot z New-Yorku do Seattle zawodzi. Defekt motoru, aparat ląduje nie szczęśliwie, maszyna zostaje poważnie uszkodzona. Amundsen jednak nie odstępować od raz powziętych planów. Wszystko stawia na kartę i w maju 1923 roku podejmuje znów próby. I tym razem szczęście odwraca się od niego, Junkers w czasie lądowania gruchocze podwozie, staje się niezdatnym do jazdy. Jednocześnie druga maszyna typu Curtisa stwierdza, że warunki lotów polarnych są niezwykle trudne. lotnik zgóry nie może ocenić zdolności lodów do lądowania, stąd też każde lądowanie na lodzie grozi katastrofą. Wówczas Amundsen, postanawia użyć hydroplanów. Kołaczę o pomoc do zasobnych w pieniądze Amerykan, szuka poparcia dla swych zamierzeń w kraju, zwraca się do „Norsk” Luftseilas Forening”. Naprawdę.

I wtedy dzieje się cud.

Jak w starożytnych dramatach „deus ex machina” — rozwiązuje wszelkie węzły i trudności Ellsworth, młody milioner amerykański, ofiarując potrzebne pieniądze, prosząc tylko o jedno, by mógł zostać członkiem wyprawy.

W maju 1925 roku dwa piękne hydroplany typu „Dornier Wal” opuszczają Fromsoe, udając się na Spitzbergen — 21 maja wzbijają się w powietrze dwa aparaty, wioząc na północ 6 śmiałków. Po ośmiu godzinach lotu trzeba lądować. Paliwa została tylko połowa, biegun powinien znajdować się niedaleko, wreszcie defekt motoru...

Karkołomne lądowanie. Pomiary 88°43 szerokości i 10°20 długości geograficznej. Wiatry zniosły aparat z właściwej drogi o 250 km. Amundsen rozkłada obóz. Załogi zajmują się ratowaniem aparatów, którym lada chwila grozi zgniecenie przez kry.

Tygodnie mijają bez wieści.

Świat zaczyna wierzyć, że Amundsen zginął, jak tyłu, tyłu innych.

Tymczasem załoga pracuje całymi dniami nad uratowaniem samolotów i uciążliwą budową pola startowego, bez którego nie można myśleć o powrocie.

Nadmiar aparat Nr 24, silnie uszkodzony jeszcze w czasie startu ze Spitzbergen, musi pozostać. Załogi ratuje z tragicznej sytuacji samolot Nr 25, który wreszcie zdołał wystartować z lodowej kry, i wrócić światu Amundsenowi i towarzyszy.

Myśl zdobycia biegunu nie opuszcza jednak Amundsen. Mimo dziesiątków niepowodzeń w roku 1926 przypuszcza nowy szturm. Tym razem podróż odbywa się na półsztynnym sterowcu włoskim „Norge” — pilotowanym przez gen. Nobile. „Norge” wyrusza z Kn'gsbay na Spitzbergen, przelatuje 12 maja tryumfalnie nad biegunem, zrzuca 3 flagi, norweską, Stanów i włoską i zawija do Teller na Alasce, gdzie balon przy lądowaniu poważnie się uszkadza.

Podróż tę uważał Amundsen za ostatnią. Los chciał inaczej. Na wieść o katastrofie „Italji” śpieszy na hydroplanie francuskim „Latham”, pilotowanym przez lotnika Guilbauda. Pospieszył z pomocą najbardziej zagrożonej grupie rozbitków i gdzieś w okolicach Wysp Niedźwiedzych przepadł, ginąc jak żołnierz w walce, z której tylekroć wychodził zwycięzca, nigdy zaś pokonany.

Bo Amundsen nie załamał się nigdy. Słowa rezygnacja, niemożliwość nie istniały dla niego. Wierzył, że wiedza i wola zwycięstwa pokonać muszą wszelkie przeszkody.

Jeden z badaczy polarnych po nieudalym ataku na biegun podał krótką depezę: „Nordpol unpracticable”. Amundsen wierzył zawsze w wielkość człowieka, jego energję, która złamać potrafi wszelkie przeszkody. Od raz powziętego zamierzenia nie odstępował nigdy i dlatego zawsze zwyciężał.

Nieustraszonego podróżnika nie był awanturnikiem, ani też 100-procentowym sportsmenem polarnym jakimi byli Scott i Shackleton.

Największy geniusz z pośród badaczy polarnych od Barentsa po Stephensa, łączący gruntowną wiedzę z przymiotami charakteru, które czynią z postaci Amundseną człowieka-symbol.



Grupa uczestników meczu lekkoatletycznego Sokół (Poznań) — Sokół (Leszno) 70:41.

PODNOSENIE CIĘŻARÓW NA OLIMPJADZIE

Olimpijskie zawody w podnoszeniu ciężarów odbyły się przy udziale przedstawicieli 20 narodów.

Polska nie startowała w tej gałęzi sportu. Najzaciętszą walkę stoczyli przedstawiciele Niemiec, Francji i Austrii. Groźnym również byli atleci włoscy.

Wyniki przedstawiają się następująco:

waga piórkowa

1) Andryschek (Austria) 287 i pół kg. a mianowicie: rwaniem 77 i pół kg. pchnięciem 90 kg., rzutem 120 kg.

2) Gabetti (Włochy) — zeszlatoroczny zwycięzca olimpijski — 282 i pół kg.

3) Wölpert (Niemcy) 282 i pół kg. Wölpert ustanowił rekord światowy 92 i pół kg., oburącz pchnięciem. Dotychczasowy rekord należy do Szwajcara Grafa — 90 kg.

4) Conza (Włochy) 277 i pół kg. Conza osiągnął oburącz pchnięciem również 92 i pół kg.

5) Raimann (Szwajcaria) 275 kg.

waga lekka

1 i 2) Haas (Austria) 322 i pół kg. a mianowicie: rwaniem — 102 i pół kg. pchnięciem — 85 kg. rzutem — 135 kg. oraz Helbig (Niemcy) 322 i pół kg. a mianowicie: 97 i pół — 90 — 135.

3) Arnout (Francja) 302 i pół kg. a mianowicie: 97 i pół — 85 — 120 kg.

waga średnia

1) Roger (Francja) 335 kg. a mianowicie: 102 i pół — 102 i pół — 130 kg.

2) Calemberti (Włochy) 332 i pół kg. (97 i pół — 105 — 130 kg.).

3) Scheffer (Holandia) 327 i pół (105 — 97 i pół — 125).

4) Zimmer (Niemcy) 322 i pół kg.

5) Leput (Francja) 322 kg.

6) Hofman (Niemcy) 305 kg.

waga półciężka

1) Roseir (Egipt) 354 kg (112 i pół — 110 — 142 i pół).

2) Hostin (Francja) 352 i pół kg (110 — 100 — 142 i pół).

3) Verhegen (Holandia) 337 i pół kg.

4) Vogt (Niemcy) 335 kg.

waga ciężka

1) Strassberger (Niemcy) 372 i pół kg. (107 i pół — 127 i pół — 142 i pół).

2) Luhaar (Estonia) 360 kg. (110 — 100 — 150 kg.).

3) Skobla (Czechosłowacja) 357 i pół kg. (107 i pół — 100 — 150).

4) Schilberg (Austria) 355 kg. (105 — 110 — 135).

5) Leppelt (Austria) 355 kg. (110 — 105 — 140).

6) Volz (Niemcy) 340 kg.

Ogólna klasyfikacja.

Przedstawia się następująco:

1) Niemcy 24 i pół punktów.

2) Francja 19 pkt.

3) Austria 16 i pół pkt.

4) Włochy 13 pkt.

5) Holandia 8 pkt.

6) Egipt 6 pkt.

7) Estonia 5 pkt.

8) Czechosłowacja 4 pkt.

ZÓLTE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Japonia przysłała na Olimpiadę drużynę pływacką złożoną z 11 silnych fizycznie i technicznie atletów. Są to niezwykle ambitni zawodnicy, dążący poprzez ciężką pracę na treningach, do jak najlepszych wyników. Przed ostatnim udaniem się na Igrzyska Japończycy zatrzymali się w Paryżu, by w basenie „Sporting Club de France” oddać się poważnemu treningowi. I tu właśnie zdradzili „synowie słońca” swą wartość sportową. Wszyscy wspólnie jak i indywidualnie przewyższają najlepszych pływaków francuskich.

Asem drużyny jest sławny Takaishi, startujący na 100, 400 i 1500 mtr. Już na igrzyskach paryskich Takaishi wszedł do finału w 1500 mtr., osiąga stale na treningach mniej niż 21'. Z pozostałych wyróżnia się Irlle, na 100 mtr. Japończycy stają do każdej konkurencji po dwóch. Na czele grupy stoi kierownik Suginito.



Ośmka kobieca AZS-u poznańskiego.

NIEZASŁUŻONE CIĘGI

W ostatnich artykułach p. St. M. Raczkowskiego — pisze p. mjr. Święcicki w pracy p. t. „Organizacja czy dezorganizacja” — autor wysunął tak daleko idący projekt reorganizacji hufców szkolnych...

Projekt mój, który „nie jest” oczywiście jedynym rozwiązaniem kwestji organizacji hufców szkolnych, może mieć i wiele złych stron, nie należy jednak dlatego, nie przejrawszy go nawet dokładnie, odrzucać na bok z kategorycznym zaprzeczeniem mu stron dodatnich.

Do rzeczy jednak.

Pierwszym zarzutem p. mjr. Święcickiego, skierowanym przeciw „Organizacji hufców szkolnych”, jest kwestja „odseparowania całkowitego hufców szkolnych od szkół i stworzenia z nich wielkiej organizacji p. w., niezależnej pod względem organizacji wojskowej od szkoły do której należą”.

Ideę „odseparowania całkowitego hufców szkolnych od szkół nigdy nie głosilem — owszem, wyraźnie w pracy swej zaznaczyłem, że „przedstawiciel danej szkoły mógłby pokolei kontrolować stan pracy i poziom moralny uczniów naocznie, a dzięki prowadzonej dla każdej szkoły oddzielnie ewidencji i przesyłania tygodniowych np sprawozdań, na tej zasadzie dałoby się dyrekcji całkowitą możność obserwacji postępów wychowanków”.

Dana więc jest możność współdziałania w pracy nad wykształceniem wojskowym zainteresowanych czynników: władz szkolnych i wojskowych, co oczywiście wpływa na wydajność pracy.

Wydajność ta jednak zależna jest w znacznym stopniu także i od warunków „natury ogól-

no-materiałowej i terytorjalno-lokalnej”, co zmiana organizacji, przenosząc hufce szkolne na teren prawdziwie intensywnej pracy wojskowej — na teren pułków, jeśli nie w zupełności, to w znacznej części usunie.

Sprawę podstawowych rachunków organizacyjnych” p. w. w szkole sprowadza autor „Organizacji czy dezorganizacji” na terytorjum szkolne, bez uszczerbku jednak dla zakładów naukowych i wychowawczo-społecznego znaczenia pp. wojskowego w szkołach, „rachunki” te możemy równie dobrze przenieść na teren pułku.

Projektowana przezemnie „sztuczna i mechaniczna organizacja” bynajmniej nie będzie wymagała „powtarzania i dublowania prac organizacyjnych”. Prace te raz wykonane, będą tylko dopełniane listą nowych członków z początkiem każdego roku szkolnego.

Mówiąc o personelu instruktorskim, który trudno jest na poszczególne hufce równomiernie rozdzielić, należy wziąć pod uwagę uczniów, którzy ukończywszy już jakieś kursy wykszolenia wojskowego, zostają pomocnikami instruktorów. Jeśli podział wojskowego personelu instruktorskiego na poszczególne szkoły sprawia pewne trudności, tenże podział uczniowskiego materiału instruktorskiego na poszczególne jednostki organizacyjne, jest niemożliwy z powodu różnej ilości uczniów-instruktorów w różnych szkołach.

Z tego samego powodu niemożliwe jest również eliminacja tych uczniów, w oddziały, w których praca obejmowałaby szerszy zakres wiedzy wojskowej. W Warszawie sama młodzież z ukończonym niższym kursem P. W. zrzesza się w Instruktorskim Hufcu Międzyszkolnym w celu pogłębiania wiedzy wojskowej. Instytucja ta mimo, że jest od szkoły niezależna, działa sprawnie i pracuje owocnie, ze zrozumieniem obywatelskiego obowiązku pracy w Przysposobieniu Wojskowym.

Czy przeniesienie samo hufców szkolnych jako „szkoły pracy obywatelskiej dla młodzieży” na teren pułków, niszczy to znaczenie wychowania wojskowego w szkole?

Przysposobienie Wojsk we można uważać do pewnego stopnia za przedszkole faktycznej służby wojskowej. Dziś wielu wśród młodzieży boi się tej służby, czuje dziwny lęk przed życiem koszarowym. Zjawisko to tłumaczyć można chyba wpływem niechęci starszej generacji do wojska, uważającej służbę w armji za zło konieczne. Czyż nie należy więc przyzwyczajając młodzież z wczesnego do widoku życia żołnierskiego, a przez nią wnieść jednocześnie więcej życia oraz zainteresowania społeczeństwa życiem wojskowym?

Oswojony już z życiem żołnierskim, które łatwo polubić może, pójdzie poborowy w chwili powołania go do wojska, nie z głową zwieszoną smutnie na piersi, a z prawdziwą radością spełni zaszczytny obowiązek służby wojskowej.

Obok ujemnych znaleźć jednak można i dodatnie strony w projekcie „Organizacji hufców szkolnych”. Pozostaje więc pytanie:

Czy zasłużyłem na cięgi, jakie zadaje mi autor artykułu „Organizacja czy dezorganizacja”.

Chyba nie!

St. M. Raczkowski.



Japonka Hitomi w skoku.



Nasze zawodniczki w Amsterdamie. Stoją od lewej: Kilosówna, japonka Hitomi, mistrzyni olimpijska Konopacka, Kobielska, Tabacka i Breuerówna.

TUNNEY BIJE HEENEYA

Wobec 60 tysięcy widzów rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich kategorii pomiędzy dotychczasowym mistrzem świata Tunneym i jeog rywalem Tom Henneym z Australji. W pierwszej rundzie walka jest zupełnie równorzędna, a w pięciu następnych rundach Tunney przeważa wyraźnie. W siódmej rundzie Heeney atakuje zaciekle, ale na tem kończy się zupełnie i już następne rundy stoją pod znakiem supremacji Tunneya. W 11-ej rundzie Tunney panuje już zupełnie nad przeciwnikiem jednak do k-o nie dochodzi, gdyż sędzia przerywa mecz ogłaszając zwycięstwo dotychczasowego mistrza z powodu zbyt wyrażnej przewagi. Heeney wykazał wielką ambicję i wytrzymałość, jednak pod względem technicznym daleko mu było do Tunneya.



Gene Tunney zachował tytuł mistrza świata w boksie dla zawodowców, bijąc Heeney w 11 rundzie przez techniczny k-o

MISTRZOSTWA POLSKI W GRACH (SPORTOWYCH)

W bieżącym roku po raz pierwszy w Polsce zostaną rozegrane mistrzostwa w grach sportowych. Po licznych grach w okręgach o charakterze mistrzowskich, klasyfikacyjnych lub propagandowych, dostatecznie zostały zorjentowane kierownictwa okręgów w wartości drużyn oraz ich poziomie gry. Znajomość ta konieczna jest ze względu na przyszłą klasyfikację drużyn do mistrzostw.

Tegoroczne, a może i w przyszłym jeszcze roku, zawody posiadają odrębny charakter. Nie będą one bowiem szeregiem spotkań mistrzów okręgowych, a turniejem najlepszych drużyn wszystkich możliwych ośrodków o tytuł mistrza Polski.

Charakter ten zawodów został specjalnie nadany z innych względów. Po pierwsze nie we wszystkich okręgach zostały przeprowadzone zawody mistrzowskie, po drugie, — nie we wszystkich okręgach posługiwano się podczas rozgrywek jednakowymi przepisami, wreszcie różny sposób sędzowania był przyjęty w wielu miejscowościach.

Te wszystkie niedociągnięcia zarówno organizacyjne jak i techniczne ma usunąć turniej mistrzowski.

Spotykamy często nawet miejscowości, gdzie pomimo posiadanych przepisów zniekształcono charakter i sposób gry. Usunięcie tych wszystkich naleciałości, a zapoznanie się z właściwym wyglądem gry, a przynajmniej najbardziej zbliżonym do wzorów, ma na celu turniej.

Przez swą różnorodność zespołów zarówno pod względem technicznym jak i taktycznym, zademonstruje bogactwo form i sposobów gry, przez co powiększy zasób wiadomości słabszych, zwróci zaś uwagę też i silnych na słabe strony. A zatem turniej tegoroczny ma odegrać oświatową rolę pod względem wychowawczym — zorjentować gracza we właściwych cechach gry. Z drugiej strony dostarczy wiele materiału organizatorom doświadczalnemu, zmuszając ich do wprowadzania zmian koniecznych w nowo opracowanych przepisach. Te chociaż oparte na zasadach międzynarodowych, nie mogą być żywcem przenoszone na teren nasz narodowy, mogą bowiem posiadać cały szereg form, których wprowadzenie u nas mogłoby być zawcześnie.

Tembardziej w grach sportowych, w których charakter zawodniczy wprowadzony od niedawna nie pozwolił jeszcze skryształizować poglądów na ostateczne ujęcie prawideł. Daje się to zauważyć nie tylko u nas, ale w bardziej usportowionych krajach, jak Niemcy, Szwecja, a nawet Ameryka, skąd wiele gier bierze swój początek, a pomimo tego w przepisach swych posiadają cały szereg niedomowień. Stwarza to dużo trudności specjalnie dla organizatorów polskich, mających już przyjęte pewne formy, ale różne w każdej miejscowości.

Dla przykładu dam piłkę ręczną inaczej zwaną szczypiórniakiem. Różne mamy poglądy na kozłowanie: jedni biorą je żywcem z koszykówki, inni znów coś pośredniego, inni znów nie uznają kozłowania w tej grze.

Tymczasem w przepisach międzynarodowych wydanych przez Komitet piłki ręcznej przy Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej nie znajdujemy dokładnego i ścisłego sprecyzowania tego sposobu prowadzenia piłki.

To też turniej mistrzowski i obserwacje w okręgach posłużą w przyszłości do ujęcia we właściwy sposób podobnych zagadnień, z możliwością przeniesienia ich nawet na teren międzynarodowy.

Turniej mistrzowski ma objąć zaledwie kilka gier, a mianowicie: piłkę koszykową dla mężczyzn, hazenę dla kobiet i piłkę siatkową dla mężczyzn i kobiet

Wybrane gry cieszą się największą popularnością wśród ćwiczących, posiadają już ustalone prawa a z drugiej strony mają posłużyć za doświadczenie w przyjęciu pewnych gier, a specjalnie wśród tych: hazeny i piłki ręcznej.

Nie myślę narazie omawiać i charakteryzować tych dwóch gier, dostarczą bowiem mistrzostwa nowych sposobów by w późniejszym czasie stworzyć właściwą walkę o odpowiednią grę dla drużyn żeńskich.

Wybrano te gry dlatego, że oprócz swej popularności posiadają już do pewnego stopnia ustalony swój wygląd, tak, że drużyny nie będą rozpoczynały od a, b, c., a będą prowadziły walkę już na pewnych, choć niejednakowych stopniach wyszkolenia.

Zawody zostaną przeprowadzone w grupach, prawdopodobnie po pięć drużyn w każdej, do finałów weszłyby pierwsze dwie drużyny z grupy. Zarówno w klasyfikacyjnych spotkaniach jak i finałowych dwie przegrane będą decydowały o niedopuszczeniu do dalszych spotkań. W finale zostaną przeprowadzone dodatkowe rozgrywki o dalsze miejsca celem ustalenia najlepszych sześciu drużyn Polski.

System ten wydaje się najlepszym ze względu na najbliższą sprawiedliwość — właściwą ocenę, a z drugiej strony szybkie zakończenie turnieju.

Zaszczyt organizacji pierwszych turniejów w grach sportowych przypadł Łodzi i Warszawie. Dla uczczenia prac Łodzian zarówno pod względem propagandowym jak i organizacyjnym w dziedzinie gier, a specjalnie piłki siatkowej i koszykowej, oddano okręgowi łódzkiemu przeprowadzenie turnieju drużyn męskich w piłce koszykowej i siatkowej.

Warszawa zaś ma zorganizować turniej drużyn żeńskich w hazenie i piłce siatkowej.

Oto w ogólnych zarysach pierwsze kroki Polskiego Związku Gier Sportowych nad przygotowaniem pierwszych mistrzostw. O dalszych pracach później.

T. Chrapowicki.



Sredniostansowiec Jaworski widziany przez Tonny'ego.

O MASAŻYSTÓW SPORTOWYCH

Wśród zaniechanych działów pomocniczych w usprawnieniu ustroju wogóle ćwiczących, a specjalnie naszych sportowców jest masaż.

Dziedzina to obca dla wielu ćwiczących w stolicy, stała się przywilejem jedynie ludzi, olączanych specjalną opieką klubów lub związków, lub też jednostek zamożnych.

Szarakom, ten odżywczy ruch skóry, mięśni oraz całego szeregu innych organów jest zupełnie niedostępny.

O ile zupełnie słuszną wydaje się opieka rozciągana nad zawodnikami, którzy wybili się na czoło, oni bowiem mają pierwszeństwo przed innymi, o tyle nie jest rzeczą dozwoloną niezwracanie uwagi na pozostałe rzesze ćwiczących, z których napewno w krótkim czasie otrzymamy pierwszorzędne sity.

Masaż, którego błogosławione skutki w doprowadzeniu do normy wycieńczonych, uszkodzonych lub nabytych wad części ciała ludzkiego, ocenia doskonale medycyna, winien być odpowiednio traktowany przez ćwiczących wogóle, a specjalnie zawodników.

Służy on bowiem do szybszego usunięcia resztek spalonych produktów w naszym organizmie, powstałych podczas wykonywania pracy fizycznej. Daje on możność szybszego przystąpienia do dalszych wysiłków, wskutek dostarczenia nowych zapasów odżywczych, wolnych od trucizn. Masaż stosowany systematycznie pozwala utrzymać się przez dłuższy czas w formie, pozwala też ją szybciej uzyskać. A to są przecież niebyle jakie argumenty dla zawodnika. Są to naprawdę cenne usługi oddawane rzeszom sportowym przez nauki lekarskie.

To też masaż tak jak w szpitalach, a specjalnie oddziałach chirurgicznych stał się powszechnym środkiem leczniczym, tak samo winien się stać bardziej popularnym i przystępnym w szatniach i na boiskach sportowych.

Tutaj jednak należy zaznaczyć, iż sam masaż nie może wykluczyć ćwiczeń fizycznych, może je jedynie zmniejszyć, zarówno w swej czystości i natężeniu przy posiadaniu pewnej formy, lub też wpłynąć dodatnio na zwiększenie ilości treningów lub ich intensywności przy uzyskiwaniu pełni sił.

Trudnością jednak w spopularyzowaniu tego pomocniczego środka, jest brak masażystów sportowych. Mam tu na myśli specjalistów, nie zaś często domorosłych poklepujących swe lub innych zmęczone nogi.

Tych ludzi nam jest brak, najlepszym dowodem tego, trudności przy obsadzeniu stanowisk masażystów w grupach olimpijskich.

Ludzi, posiadających kwalifikacje do stosowania masażu leczniczego mamy sporo, brak nam jednak fachowo wykształconych dla ćwiczących.

Ze ten rodzaj specjalistów, i to zróżnicowanie masażystów jest konieczne, dowodem tego będą różne sposoby stosowania masażu przed, podczas i po zawodach. Zarówno natężenie ruchów jak ich jakość i ilość w tych okresach będzie inna, tej różnorodności zaś w stosowaniu będzie wymagał organizm, znajdując się różnych stanach fizjologicznych.

W tych stanach musi orientować się masażysta. Do tego zaś koniecznym jest doświadczenie, zdobyte drogą własnych spostrzeżeń oraz otrzymanych wskazówek.

Dlatego też koniecznym jest kształcenie ludzi w tym kierunku.

Jaką rolę spełnia masaż w usprawnieniu sportowem człowieka, wystarczy powołać się na Finlandję. Kraj ten cieszący się najlepszą opinią sportową, posiada tu najlepszą markę w świecie o swym masażu. Jak złośliwi twierdzą tajemnicę fińskiego masażu przekazywane są przez ojca na syna, by nie zdradzić jej obcym. Pomijając tę stronę tajemniczości masażu fińskiego, należy stwierdzić jego wyższość oraz niepoślednią rolę, a nawet nieprzeciętną w życiu sportowem każdego zawodnika. Większość wspaniałych rezultatów i długi okres formy, posiadany przez zawodników tak bliski okresowi zapracowania, zawdzięczać mogą Finlandczycy masażowi.

Przykładów pojedynczych i zbiorowych o dodatnich skutkach masażu, można przytaczać bez liku. Chodzi nam o rzecz inną o kształcenie masażystów sportowych.

Kształcenie tych ludzi na specjalnych kursach winno stać się zadaniem najbliższego okresu.

Uwzględnienie zaś masażu w naukach studentów P. I. W. F. a w przyszłości C. S. W. F. winno stać się zadaniem obecnych i przyszłych programów nauki tych instytucji.

T. C.



Grupa naszych reprezentantów bywa często eskortowaną przez dzieci amsterdamskie.

FRANCJA — U. S. A. 4:1

Finałowa rozgrywka o puchar Davisa pomiędzy zeszłoroczną tryumfatorką Francją i drużyną USA rozegrany został w ubiegłym tygodniu w Paryżu.

Wielkie zwycięstwo odniosła ponownie Francja, wygrywając cztery gry na pięć możliwych. Do tego sukcesu przyczynił się przedewszystkiem Cochet, który wygrał oba single i zdecydował w grze podwójnej. Wśród drużyny amerykańskiej brylował naturalnie Tilden. Pokonał on Lacoste'a, rewanżując mu się za trzy zeszłoroczne, jedną tegoroczną porażkę.

Przebieg spotkań był następujący:
Tilden — Lacoste 1:6, 6:4, 6:4, 2:6, 6:3.
Pierwszy set nie trwał długo, gdyż w ciągu 15 min. Francuz uporał się z Tildenem, zdobywając ostatnie 5 gier z rzędu.

W drugim secie „Big Bill” (przez wisko Tildena) poprawił się najnie spodziewanej i zaczął grać jak za dawnych czasów. Tilden prowadził 2:1 a potem 4:1, wreszcie 5:2, ale tutaj „aligator” (przez wisko francuza) zaczyna stawiać opór i wyprowadza na 5:4, żeby przegrać 4:6.

Trzeci set kończy się znów zwycięstwem Tildena, który prowadzi 4:1, 4:3, 5:3. W czwartym secie Lacoste przychodzi do głosu i wygrywa 6:2, przyczem zapowiada się na porażkę amerykańczyka. Po ciężkiej jednak walce Tilden prowadzi 3:2, potem 3:3, wygrywając trzy gry z rzędu i schodzą z kortu jako zasłużony zwycięzca. Przypada nam, że Lacoste grał nieco słabiej niż zwykle i swą regularnością w grze nie mógł sprostać idealnej niemal technice króla rakiety. Również z szybkości górował Tilden. Był to najpiękniejszy mecz rozgrywki.

Cochet — Hennesey 5:7, 9:7, 6:3, 6:0. Tylko pierwsze dwie gry należały do ciekawych, gdy spokojny amerykańczyk był dla nonszalanckiego francuza równorzędnym przeciwnikiem. W pierwszym secie Cochet prowadzi 4:2, lecz przegrywa 5:7. W drugim secie Cochet prowadzi 4:1, następnie amerykańczyk zdobywa cztery gemy z rzędu, potem gra stoi na 7:7, gdy 2 gry dla Cocheta rozstrzygają set. Trzeci i czwarty set, to już tylko Cochet, który wygrywa 6:3 i 6:0.

Cochet i Borotra — Tilden i Hunter 6:4, 6:8, 7:5, 4:6, 6:2. Wspaniała emocyjna walka. Pierwsze skrzypce w zespole francuskim gra Cochet, a w zespole USA — naturalnie Tilden. Latający Borotra grał dobrze dopiero po drugim secie, gdy zaczęły udawać mu się gemy niezawodne smeczami. Wogóle mecz ten to walka dwóch francuzów przeciwko jednemu Tildenowi.

Szanse nie były równe. Francuzi wygrali mecz szybkością, stałem ryzykowaniem w dochodzeniu do siatki i wspaniałymi smeczami. Pierwszy set to walka dość równa, w drugim Francuzi prowadzą już 5:4 i mają następne 4 set-piłki, lecz Tilden wyciąga tego gema, żeby następnie wygrać też seta. Trzeci set wykazuje wyraźną przewagę francuzów, a czwarty wygrywają amerykańczycy dzięki Tildenowi, który przy stanie 4:4, wygrywa 2 gemy. W decydującym piątym secie francuzi postawili wszystko na jedną kartę, wyszukując załamanie się Huntera. Tak Borotra jak i Cochet są teraz stale przy siatce i, szybko a niezawodnie smeczując, wygrywają aż 6:2. Tutaj rozstrzygnął „latający Bask” swym: wspaniałymi smeczami.

Cochet — Tilden 9:7, 8:6, 6:4. Niespodzianka! Tilden przegrywa w trzech setach, co mu się jeszcze nigdy nie zdarzyło. Wprawdzie Cochet nie miał dużej przewagi, a właściwie gra była zupełnie równa, jednak szczęście opuściło amerykańczyka i temu przypisać należy jego porażkę. Pierwsze dwa sety, to mordercza walka o każdy punkt i przyznać trzeba, że w decydujących momentach, t. j. przy stanie 7:7 w pierwszym secie, a w drugim przy 6:6, Cochet zachował większy spokój, graniczący nawet z nonszalancją, co w rezultacie zdecydowało. W trzecim secie Tilden jest już złamany i znów Cochet swymi dwiema gramami z rzędu rozstrzyga o zwycięstwie Francji.

Lacoste — Hennesey 4:6, 6:1, 7:5, 6:3. Mecz ten był już tylko formalnością, gdyż Francja prowadzi 3:1. Widać to było u Lacoste'a, który nie wysiłał się zbyt w pierwszym secie. Drugi set to rewanż francuza. Trzeci set jest najciekawszym i wygrywa go „aligator”. W czwartym secie, gdy Lacoste zrozumiał, że i to spotkanie wygrywa nawet bez wysiłku, rozpoczął pracować, w rezultacie czego Hennesey musiał zejść z kortu pokonany.

...No i Francja zachowała puchar Davisa na dalszych 12 miesięcy.



Roczniki „Sportu Wodnego”

za lata 1925, 1926 i 1927

w płóciennej oprawie tłoczony złotem po Zł. 20 za rocznik

WARSZAWA, SENATORSKA 29 (GALERJA LUXEMBURGA)

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



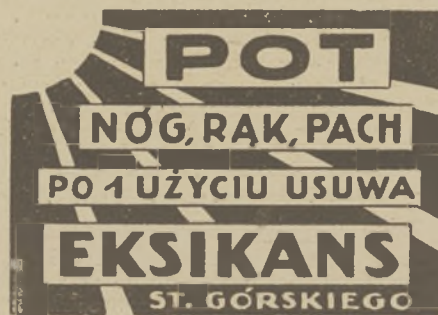
PRYSZCZE LISZAJE I PIEGI KREM VENUS
usuwa znakomity

ZĘBY konserwuje proszkami AGATOL i MENTOLIN

RĘCE UDELIKATNIA KREM LANOLINOWY

CERĘ ZNAKOMICIE UDELIKATNIA MATUJE I POD PUDER KREM ANITRA.

Laboratorium **ST. GÓRSKI** Warszawa



ŁODZIE WIOŚLARSKIE

WYŚCIGOWE
PÓŁWYŚCIGOWE
TURYSTYCZNE
ŻAGŁÓWKI

STOONIA ŁODZI

„NAVICULA” WARSZAWA
Karolkowa 26, tel. 808-08

FILMY SPORTOWE

LEKKA ATLETYKA
WIOŚLARSTWO
ŻEGLARSTWO
OBOZY SZKOLNE
SPORT w WOJSKU i t. d.

Wypożycza Administracja Stadjonu. Dla Szkół i Komitetów
:: :: Wychowania Fizycznego specjalne warunki. :: ::

NAGRODY SPORTOWE

Srebra
Kryształy
Platery

G. RADKE

Warszawa. Telefon 76-75. Wierzbowa 3.

BUTY

dla
JEŹDZCÓW

:: I ::
p. p. WOJSKOWYCH
polecamy w firmie

Bronisław SZAFRAN
ul. TRĘBACKA 5
podwórze parter.



DWUTYGODNIK ILUSTROWANY „SPORT WODNY”

POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA
ŻEGLARSTWA
i PŁYWACTWA

WARSZAWA

Galerja Luksemburga. Senatorska 29.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luxemburga (ul. Senatorska Nr. 29).
Telefon 70-56. Konto P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Miesięcznie Zł. 2.—

Redaktor i wydawca: Mieczysław Majcher.

Redaktor przyjmuje od godz. 17 — 19. Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Tłoczony w Druk. M. S. Wajsk.